Nr. 194 Kraków, Czwartek dnia 25 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 6·—
kwartalnie „ ·—
miesięcznie „ 55
za odnoszenie „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.

Numer zwykły 6 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Drugi akt komedji.

Wzruszająca spółka komandytowa dwóch najbardziej zżydziałych stronnictw galicyjskich, liberalnego i ludowego, założona w celu zamanifestowania swojej pozornej do stanu wyjątkowego niechęci, odegrała wczoraj drugi akt komedji, rozpoczętej dwa tygodnie temu na lwowskim ratuszu. Pp. Romanowicz, Michalski i Adam stanęli wczoraj przed obliczem namiestnika Galicji i po kilku wielce efektownych, zdławionym głosem rozpaczy wypowiedzianych słowach redaktora Romanowicza, wręczyli hr. Pinińskiemu równie efektowny memorjał, zaopatrzony podpisami ludzi takiej miary i tego społecznego znaczenia co Henryk Rewakowicz i dr Tadeusz Dwernicki!

Memorjał zawiera na wstępie tekst znanych uchwał owych ośmdziesięciu mężów, którzy w dniu 14 bm. zeszli się święcić sojusz „nieprzejednanych wrogów Koła polskiego" z „jedynemi Koła polskiego podporami". Stwierdziwszy następnie, że rozruchy „skierowane były nie przeciw żydom jako takim (?!)", że dochodziły jednak „aż do prawdziwie zbrodniczych gwałtów, zagrażających bezpieczeństwu publicznemu", że „jędrna (?) ludność trzymała się od nich zdaleka", że wreszcie wywołane zostały zbrodniczemi wieściami o pozwoleniu na rabowanie mienia żydowskiego, memorjał zawiera następujący wysoce znamienny ustęp:

„Potworne te wieści podsycone były okolicznością, iż władze nie spostrzegły się zaraz w pierwszej chwili, że rozruchy te mają więcej niż miejscowy charakter i mogą groźniejsze przybrać rozmiary — skutkiem czego wystąpienie władz ku ich stłumieniu nie było tak szybkie, tak od pierwszej chwili stanowcze i energiczne, jakby właśnie dla skutecznego stłumienia tych wieści i ich następstw życzyć należało."

Doprawdy potrzeba dziwnej odwagi, aby coś podobnego napisać po tem, co się działo w Kalwarji i we Frysztaku! Ani jednem słowem natomiast nie wspomniano o właściwym powodzie rozruchów, o żydowskim wyzysku i żydowskiej prowokacji, które, jak gdyby według z góry obmyślonego planu, pracowały najskuteczniej nad rozdrażnieniem ludu i wyprowadzeniem go z równowagi. Jeżeli jednak sfałszowane w ten sposób w memorjale charakter rozruchów dla skaptowania benewolencji żydowskiej, to za to dość nieostrożnie uchylono maskę w ustępach, którymi uzasadniano cel i powody akcji, jaką przeciw stanowi wyjątkowemu przedsięwzięto. Oto czytamy tam: „Stwierdzono, że zarządzenia wyjątkowe przeciwko prasie skierowane, dotykały już także i takie pisma, które działały w kierunku uspokojenia umysłów", — a dalej, że władze „wykonując wyjątkowe zarządzenia w zbytniej gorliwości łatwo posuwają się dalej, niżby tego wymagał istotny cel stanu wyjątkowego"... W słowach tych pozornie jest najzupełniejsza słuszność; w pierwszej chwili możnaby myśleć, że to za naszym dziennikiem ujmują się pp. Romanowicz i Rewakowicz, bo my to właśnie robiliśmy, cośmy mogli, aby oddziałać w kierunku uspokojenia umysłów i przeciwko nam przedewszystkiem zarządzenia wyjątkowe skierowano...

Ach! gdyby to o nas chodziło! Pp. Rewakowicz i Romanowicz gotowi byliby podpisać nie memorjał opozycyjny, ale adres dziękczynny, byleby tylko stłumić i zgnębić pismo, wyklinane po bóżnicach i oskarżane o wszystkie zbrodnie tego świata przez armję żydowsko-liberalną! Przecież według nieraz powtarzanej opinji *Słowa* i *Kurjera*, nietylko *Głos Narodu* nie uspokaja umysłów, lecz przeciwnie dzień i noc o niczem innem nie myśli, jak tylko o podsycaniu pożaru, o rabowaniu i mordowaniu żydów! Więc to nie o nas w memorjale mowa; gdyby nawet skasowano *Głos Narodu*, sympatyczni lwowscy koledzy powiedzieliby ze wzruszeniem ramion: „władze nie posunęły się dalej, niż tego wymagał istotny cel stanu wyjątkowego". O kogóż tu idzie zatem? Jakie pisma są tu na myśli i o jakie idzie „przekroczenie istotnego celu stanu wyjątkowego?" Domyśleć się nie trudno. Pismem niesprawiedliwie dotkniętem, a uspakajającem ruch przeciwko żydom jest — *Naprzód*, „przekroczeniem zaś celu" są pewne, drobne zresztą przykrości, czynione członkom partji socjano-demokratycznej. Wyjaśniwszy tę dość ciekawą stronę szacownego memorjału, nie warto tracić miejsca i czasu na dalsze roztrząsanie jego politycznej i społecznej wartości.

Deputacji, która taki wręczyła memorjał, namiestnik nie mógł odpowiedzieć inaczej jak komunałami. Mówiły tylko usta Jego Ekscelencji, ale nie wewnętrzne przekonania: to też przemówienie namiestnika zamieniło się w suchą i cierpką odprawę.

Namiestnik odpowiedział mianowicie, iż gorąco ubolewa nad tem, iż wskutek groźnych rozruchów w kraju musiał postawić wniosek o zaprowadzenie sądów doraźnych w dwóch powiatach, a stanu wyjątkowego w zachodniej Galicji. Namiestnik pragnie usilnie, by te wyjątkowe zarządzenia były jak najmniej uciążliwe i nie dały się uczuć ludności. Dla tego wydał polecenie do władz, aby przez wykonywanie stanu wyjątkowego ściśle objektywne i sprawiedliwe, dążono do ogólnego uspokojenia umysłów i nie postępowano w niczem stronniczo, na korzyść tej lub owej partji. Wiadomości o nadużyciach stanu wyjątkowego są wręcz mylne. W szczególności nadzwyczaj fałszywe i przesadne wiadomości podano o wydalaniach z okręgów, objętych stanem wyjątkowym. Namiestnik oświadczył dalej, iż pragnie i dąży do tego, aby zarządzenia wyjątkowe nie wyszły po za konieczne potrzeby, nie będzie wszakże mógł postawić wniosku o zniesienie ich, dopóki najsumienniej przekonany nie będzie, iż można to uczynić nie narażając kraju na nowe rozruchy. W chwili obecnej wszakże, jak świadczą o tem dokładnie informacje, umysły są jeszcze tak wzburzone, iż zniesienie stanu wyjątkowego, które pociągnęłoby za sobą możność licznych i namiętnych dyskusyj na wiecach i zgromadzeniach, a to na temat ostatnich rozruchów, mogłoby się stać także powodem ponownego niebezpieczeństwa. Obecnie takiego wniosku, czując odpowiedzialność, która na nim ciąży, jeszcze postawić nie może. Co do zawieszenia czynności sądów przysięgłych, zaznaczył Namiestnik, że nastąpiło to dla tego, aby sądom przysięgłym, złożonym w tych powiatach przeważnie z żydów i chłopów, nie czyniono zarzutów stronniczości w wydawaniu werdyktów.

Mamy pełną nadzieję, że gdyby przed Namiestnikiem inna stanęła deputacja i szczerszy wręczyła memorjał odpowiedź, jeżeli nie co do treści, to przynajmniej co do tonu byłaby znacznie jaśniejsza. Wczoraj Namiestnik przemawiał tylko jako urzędnik; gdyby mu był sposobność przemawiać także jako współobywatel, dałby niezawodnie uczuć, że współczuje z naszemi troskami i pamięta, iż ma obowiązek bronić wspólnego i społecznego interesu kraju.

Słowiański wiec katolicki.

Praga d. 23 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu").

Dzisiejszy drugi dzień obrad wiecu katolickiego i połączonych z nimi uroczystości rozpoczął się o godzinie siódmej rano wspaniałą procesją do grobów świętych patronów czeskiego kraju, które znajdują się na Hradczynie. O godzinie 7 zrana uszykował się w bogato udekorowanym „Clementinum" ten pochód i wyruszył przez most Karola, obok posągu wielkiego katolika, cesarza i króla Karola IV. Pochodowi towarzyszyły dźwięki staroczeskich pobożnych chorałów. Był to widok wspaniały: dwadzieścia barwnych chorągwi, niesionych przez chrześcijańsko-społeczne stowarzyszenia kobiece, znaczyły się malowniczo na drodze. W długim orszaku postępowali następnie wszyscy uczestnicy wiecu, stowarzyszenia katolickie praskie i delegaci zamiejscowych takichże stowarzyszeń itd. Pół godziny trwało przejście nieprzejrzanego pochodu przez portal kościoła metropolitalnego. Należy i tutaj podnieść bardzo liczny udział sfer urzędniczych, nauczycielstwa i robotników. Wzruszający był widok modłów, zanoszonych potem u grobów patronów kraju przez mężczyzn i kobiety, ubogich i maluczkich, duchownych i świeckich. Niejedno oko zabłysło tam szlachetnemi perłami najczystszej miłości Ojczyzny. Procesja, którą celebrował kardynał ks. Schönborn, zakończyła się odprawionem przez tego księcia Kościoła solennem nabożeństwem w katedrze św. Wita na Hradczynie.

Po służbie Bożej, o godzinie wpół do jedenastej przed południem rozpoczęły się obrady poszczególnych sekcyj wiecu. Najszersze znaczenie przybrały bezwątpienia obrady sekcji szkolnej (przewodniczący ksiądz dziekan Strebsky), która się zajmowała sprawami wyznania w szkole i powzięła obszerne uchwały, które w najważniejszych zarysach obejmują następujące żądania.

„My czesko-słowiańscy, na drugim czesko-słowiańskim katolickim wiecu w Pradze zebrani, katolicy, stanowimy na podstawie zdrowego rozsądku i zasady pedagogicznej, według której do wytworzenia w uczniu religijno-moralnego charakteru potrzebna jest absolutna jedność całego wychowania, co następuje:

1. Szkoła ludowa powinna być w pierwszym rzędzie zakładem wychowawczym;

2. Celem wychowania winno być wyrobienie charakteru moralnego, a ponieważ obyczajność znajduje najgłębsze oparcie i najsilniejszą podporę w religji, przeto jest zadaniem szkoły wychowywać młodzież na gruncie religji na ludzi obyczajnych;

3. Wychowawca winien pielęgnować wielostronne potrzeby uczniów i nie naruszając jednolitości wychowania, wzmacniać ich religijne poglądy;

4. Potrzebne jest zgodne współdziałanie wszystkich osób, które ucznia wychowują.

W duchu powyższych zasad, zgodnych zupełnie z zasadami wyrażonemi w liście pasterskim biskupów austrjackich, wydanym po niedawnych konferencjach biskupich w Wiedniu, żądają rezolucje wiecu, by usunięte było obecne tłomaczenie ustawy szkolnej, które doprowadza do bardzo szkodliwych, przeciwnym religji liberalizmem natchnionych zasad wychowania; by dzieci uczące się rozdzielane były wedle wyznania, tak jak bywają rozdzielane według języka ojczystego; by nauczycielami mianowano tylko ludzi, objawiających skłonność do religijno-obyczajowego wychowania dzieci; by odpowiednio do tego dobierane były podręczniki szkolne; by w wykładzie unikano wszystkiego, co pojęcia dzieci może zakłócić, a starano się tylko o popieranie religijno-moralnego wychowania, — stosownie do tych postulatów, wskazuje rezolucja sekcji odpowiednie potrzebne poprawki do istniejącej ustawy. W końcu oświadczył się wiec za troskliwem pielęgnowaniem uczuć patrjotycznych w szkole i za wprowadzeniem w szkołach ludowych siedmioletniej nauki, bez obniżenia planu tej nauki.

O godzinie 5½ wieczór otwarte zostało drugie uroczyste posiedzenie plenarne wiecu. Najpierw odczytano nadesłane pisma i telegramy. Pismo nuncjusza Agliardiego z Wiednia przyjęto owacyjnie, nadesłały nadto depesze od najwybitniejszych członków arystokracji f udalnej, od Polaków w Wiedniu zamieszkałych, i od duchowieństwa wikarjatu w Hirschberg. Ta ostatnia depesza tem była znamienna, że duchowieństwo tego wikarjatu jest przeważnie narodowości niemieckiej. Zebrani w sali huczenmi oklaskami przyjęli ustęp depeszy, w którym powiedziano, że duchowni z Hirschberg wyrażają zgodność w wierze z wiecem pomimo różnicy narodowości. Nadeszły jeszcze depesze od wielu posłów i od katolików i stowarzyszeń katolickich z Ameryki.

Po odczytaniu depesz wstąpił na trybunę ks. biskup berneński Bauer, który mówił o szkole. Dał wyraz radości z powodu zebrania się wiecu i zwracając się do głównego tematu dzisiejszego posiedzenia, podniósł, że kwestja szkolna jest dzisiaj więcej niż kiedykolwiek zarazem kwestją religijną, kulturną i społeczną. Szkoła wyznaniowa nie będzie tem, co wrogowie nasi zohydzają pod mianem szkoły „klerykalnej". Ma ona stać na straży powagi Kościoła, nierozerwalności węzła małżeńskiego i świętości rodzinnego życia — tych podstaw wielkiego społecznego porządku. Zakończył słowami: „My katoliccy księża i biskupi opuszczamy szkołę tylko wobec przemocy!"

Z następnych mowców pierwszy przemawiał ks. Swieży imieniem Polaków śląskich. Wskazał wiele punktów stycznych między Polakami i Czechami. „Chrześcijańsko-katolicka myśl — mówił — jest łącznikiem między ludami słowiańskimi". — Poseł na sejm morawski, ks. Sevčik uderzył w ostrych a pięknych słowach na żydowsko liberalny proceder, pobudzający wzajemną nienawiść między narodami w państwie. Proceder ten chętnie przybiera nazwę „polityki *moderne*", naprawdę zaś jest anarchją, żydowsko pogańskim szwindlem. Zamienił on świat na wieżę Babel, tak że się narody śmiertelnie już nienawidzą. Każdy patrjota musi się zapytać, jak w katolickiej Austrji katolicka opinja mogła być tak dalece zamieniona na wrogą wszelkiemu katolicyzmowi i pogańską. Winien jest temu liberalizm żydowski i socjalna-demokracja.

Z następnych mówców należy jeszcze wymienić: Pani Beranek, przewodnicząca chrześcijańsko-socjalnego stowarzyszenia kobiet, witała obecne na wiecu damy; starszy nauczyciel Skultety, prezes stowarzyszenia katolickich nauczycieli, zbijał fałszywe pojęcie o przeciwieństwie wiedzy i wiary; starszy nauczyciel Korinek witał wiec imieniem katolickiego nauczycielstwa z Moraw; wreszcie panna Kolanek przemawiała imieniem katolickich nauczycielek.

W końcu nastąpiły uroczyste mowy: ks. Pohune („O kościele jako wychowawcy w przeszłości"), nauczyciela Kadlcaka („O zasadach i życzeniach kościoła co do szkoły przyszłości"). Obie mowy były bardzo dzielne. Piękne posiedzenie zakończyło się ciepłą mową końcową przewodniczącego stowarzyszenia katechetów praskich, ks. Zak-Kricana, który przyniósł także wiecowi błogosławieństwo od ks. biskupa Strossmayera. Było dzisiejsze posiedzenie serdeczną owacją dla czesko-katolickiego nauczycielstwa. Nadeszły jeszcze dwie depesze: od czeskiego kollegjum w Rzymie i od 500 robotnic z Bystrzycy. Po siedzenie skończyło się o godzinie 8 wieczór.

Otto von Bismarck.

9)

VI

Zawód dyplomatyczny.

Podaliśmy nieco obszerniej opowiadanie o tem ołomunieckiem rozwiązaniu groźnego zajścia między Austrją a Prusami, bo te szczegóły dobrze uzupełniają charakterystykę wielkiego Junkra, uwydatniają jego zamiłowanie i zręczne używanie paradoksów, jego zaciętość, jego wyrachowaną namiętność w obronie pewnych użytecznych mu idei, jego obojętność dla jedności Niemiec, jego dziwne dla honoru kraju lekceważenie.

Jeżeli porównamy ową dziejową chwilę z późniejszą działalnością Bismarka i wypadkami przez niego wywołanemi, musimy dopatrzeć się tej wielkiej zmienności zasad, teorji, przymierzowych pojęć i celów, które tak niebezpiecznemi wszelkie z nim przyjaźnie czyniły, bo albo oszwabił, albo wprost zdradził, umiejętnie swe sieci przez długie lata zakładając.

W Ołomuńcu Prusy poniosły szwank na honorze, ale Bismark, wskutek namiętnej obrony tej hańby dużo zarobił. Fryderyk Wilhelm IV ty, przypuszczając, że ten zelant bundestagowy będzie dobrze widziany przez Austrję w Frankfurcie, mianował go odrazu, bez przechodzenia przez niższe w hierarchji urzędniczej stopnie, radcą tajnym legacji i sekretarzem pruskiego pełnomocnika w Bundestagu p. von Rochow, z obietnicą, że zostanie następcą naczelnika swego. Zawód jego parlamentarny został skończony; od tej chwili zaczyna się zawód dyplomatyczny. Gdy po latach kilku ukaże się znowu w izbie, to już jako minister.

Król Fryderyk Wilhelm IV, a nawet minister Manteuffel, bacząc na opryskliwość i gwałtowność Bismarka, wahali się z wysłaniem go do Frankfurtu, chociaż o to się bardzo dopraszał: „Najjaśniejszy Panie, racz mnie spróbować. Jeżeli nie pójdzie jak należy, odwołasz mnie za sześć miesięcy, albo i prędzej". Nie odwołano go. Pozostał we Frankfurcie przez lat ośm, a już w trzy miesiące, jako pełnomocnik Prus zajął miejsce p. v. Rochowa, przeniesionego na ambasadę do Petersburga.

Przez owe ośm lat zaszły w jego zapatrywaniach bardzo liczne zmiany. Przedewszystkiem z czciciela Austrji stał się jej najzaciętszym wrogiem. Zarazem ów zapamiętały konserwatysta uznał konieczność rozbicia Bundestagu i przebudowania jedności niemieckiej na innych podstawach, chociażby *ferro et igni* (żelazem i ogniem) zatem metodą rewolucyjną. Przed wyjazdem do Petersburga w r. 1859 podał on królowi obszerny memorjał, z którego krótki wyciąg jego własnemi słowy tę metamorfozę objaśni:

„Ośmioletnie doświadczenie mego urzędowego życia we Frankfurcie, przekonało mnie, że udział w Bundestagu już dziś stanowi uciskające, a w krytycznych czasach stanowić będzie niebezpieczne dla Prus kajdany, nie dając w zamian tych korzyści, jakich używa Austrja przy równie szerokiej mierze samodzielności w postępowaniu. Dwa te większe mocarstwa niejednakową miarą są mierzone przez książąt i rządy mniejszych państw; wybór przedmiotów do prawa następuje wedle wymagań polityki austryjackiej... Zawsze spotykaliśmy się z temi samemi żądaniami ustępstw, stawianemi Prusom... Przywiązanie książąt Rzeszy do Austrji opiera się na fałszywych interesach, nakazujących obu stronom koalicję przeciw Prusom, tępienia wszelkiego dalszego rozwoju potęgi i wpływu Prus... Może zachodzę za daleko, ale przekonany jestem, iż powinniśmy korzystać z pierwszej lepszej sposobności, by dojść do zmiany naszych wzajemnych stosunków, do zmiany koniecznej dla Prus, która pozwoliłaby im istnieć w określonym do mniejszych państw Niemieckich stosunku. Sądzę, że powinniśmy ochotnie podjąć rękawicę, nie uważać jej wcale za nieszczęście, ale za prawdziwy postęp, jako kryzys, prowadzącą do lepszego, gdyby większość we Frankfurcie zatwierdziła wniosek, mogący być uważanym za przekroczenie kompetencji, za samowolną zmianę w konstytucji, do pogwałcenia traktatów... W takich okolicznościach roztropność naszych wojskowych ostrożności mogłaby być rozwinięta w innym kierunku, a naszej postawie dać znaczenie. Bo pruska godność przemawiałaby w bardziej stanowczym tonie, aniżeli Bundestag. Chciałbym tylko wówczas widzieć na sztandarach naszych wyraz „Niemcy", wypisany w miejsce wyrazu „Prusy", gdybyśmy mieli zostać ściślej i skuteczniej zjednoczonymi z naszymi współrodakami, aniżeli byliśmy dotychczas... Położenie nasze w Bundestagu jest dla Prus chorobą, z której prędzej czy później trzeba się będzie leczyć *ferro et igni...*"

Przeczytawszy uważnie ten krótki wyciąg, przypomniawszy sobie, że ów memorjał był pisany w r. 1859, więc po klęsce Austrji pod Solferino, po utracie przez nią Lombardji, a raczej Włoch całych, znajdziemy w tym wyciągu plan, spisany na trzy lata wprzód, nim go Bismark zaczął wykonywać. Plan ten był przeprowadzony ostatecznie w roku 1871, kiedy królowie i książęta niemieccy schylali czoła w Wersalu przed Wilhelmem I cesarzem Niemiec. Znajdujemy tutaj nawet drogowskazy niektóre, jak: powiększenie armji, rozbicie Bundestagu, wojenną ostrożność, skierowaną w innym kierunku. Tym razem myślał on o Francji.

Ów memorjał nie był to jednak żaden testament polityczny, otwierany po śmierci testatora, a może nawet fabrykowany po jego śmierci. Był to plan człowieka, który go przez lat dwadzieścia konsekwen-

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

126 przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— To powiedziawszy zniknął — opowiadał dalej Mokronowski — jam zaś natychmiast się obudził, a tak się czułem przerażony, żem na razie do siebie przyjść nie mógł i ślubowałem do św. Franciszka Ksawerego ze ścisłym postem *decemdia* odprawować, — jeśli sen mój płonną okaże się marą...

Pani Barbarze niedobrze się zrobiło, dla ukrycia pomieszania, chusteczką chłodzić się zaczęła, ale na słowo zdobyć się nie mogła.

— Tandem, mościa dobrodziejko, kiedy się dowiedziałem, że i podstoli podobną miał wizję, pociągnąłem go tutaj i... oto jesteśmy. Pospieszyliśmy zaś tem pilniej, ile, że jak wspomniałem, — sprawę publiczną mamy panu Maciejowi zakomunikować...

Pani Barbara uśmiechnęła się z przymusem i rzekła, cedząc wyraz po wyrazie:

— Doprawdy, że dziwnie się owe sny złożyły, ale przecież waszmość panowie nie przypuszczacie, iżby jaką miały podstawę...

— Doświadczenie uczy, mościa dobrodziejko, matuleńku — wtrącił podstoli poważnie — że wszystko *praesupponendum*, — wszystko przypuszczać należy. — Dla tego też, po *pro omnem securitatem*, przychodzimy zaspokoić obawy na sze...

— Na przesądnem wierzeniu oparte... — dokończyła pani Barbara, ton wielkiej uprzejmości przybierając. — W każdym razie dziękuję waszmościom, za dowód troskliwości i upewnić mogę, ze małżonkowi memu ścięcie nie zagraża...

Roześmiała się głośno, a Mokronowski podchwycił wesoło:

— Więc zdrów pan Maciej? Bogu Najwyższemu dzięki! Racz mu przeto waćpani oznajmić o nas, abyśmy go uściskali i dawne przypomnieli czasy...

— Coś szepnęło pani Barbarze, że chwila walki nadeszła i że musi się bronić całą mocą, żeby nie uledz i nie zginąć. Położenie było w wysokim stopniu drażliwe; trzeba było się liczyć z każdym krokiem i słowem.

— Oczekujemy z niecierpliwością — zwrócił się do niej z kolei Lasocki — tuszę, że nic widzeniu się z panem chorążym nie przeszkadza...

— Co do tego, myli się waszmość — rzekła wzdychając smutnie — szczerze pragnęłabym, aby Maciejowi to ukontentowanie sprawić, — ale zdrowie jego znajduje się w tak opłakanym stanie...

— Zatem sen się sprawdza, mościa dobrodziejko — odezwał się Mokronowski. — Powiadasz waćpani: w stanie opłakanym? Ale przecież ostateczności nie ma?

— Tą przynajmniej nadzieją się pocieszam — odparła pani Barbara. — Zgryzoty i zmartwienia z powodu Tadeusza tak go złamały i z sił wyczerpały, — że niemal w melancholję popadł...

— Diaboga! z powodu Tadeusza, powiadasz waćpani! — dopytywał Mokronowski.

— Z jego, niestety! — znów westchnęła pani Barbara. — On to, niebacznem, pełnem szałów postępowaniem, knując przeciwko mnie niegodne zamysły, ojca własnego o ciężką przyprawił chorobę...

— Gdzież jest pan chorążyc, co się z nim dzieje? — zagadnął Lasocki.

Jak na węglach rozżarzonych stała pani Barbara. Niepokój jej wzrastał: zdawało jej się, że ma przed sobą sędziów, którzy żądają od niej złożenia rachunku z grzechów.

Niebezpieczeństwo dodaje odwagi nawet najmniej śmiałym, tembardziej więc energiczna i ryzykowna kobieta krew zimną odzyskała i silną się uczuła.

— Zgoła nie wiem, co się dzieje z tym nieszczęśnikiem — odparła — mocno ubolewam nad jego postępowaniem i o los jego się trwożę. Maciej cugli mu nadto popuszczał, na wszystko pozwalał, stąd skutki fatalne. Zmarnieje, jeśli się nie upamięta...

— Smutne słyszymy rzeczy, matuleńku... — odezwał się Lasocki — nigdybym nie przypuszczał, iżby o chorążycu w taki sposób mówić było można...

— Ale gdzie się obecnie obraca? To chyba waćpani wiadomo? — zapytał Mokronowski.

— Tadeusz, odkąd do tego stopnia ojcu się naraził, że ten mu drzwi pokazać musiał, żyje zupełnie swoim dworem — brzmiała odpowiedź pani Barbary. — Niedawno zdjęły go skrupuły i o przejednaniu się z ojcem myślał, — ale snać zamiar ten powstał w jego głowie nie pod wpływem rozsądku, — bo przyszedł do mnie z tą propozycją w takim stanie, — że mówić z nim trudno było...

— Patrzajże, mościa dobrodziejko! — dziwił się Mokronowski.

— Od tego czasu go nie widziałam — kończyła chorążyna. — Nie wypowiem, waszmościom, ile oboje z Maciejem przez tego szaławiłę cierpimy...

— Bogiem, a prawdą, — po waćpani frasunku tego nie znać — zauważył z przekąsem Lasocki.

— Nie mam zwyczaju okazywać przed światem co czuję — rzekła z godnością pani Barbara.

— W każdym razie — odezwał się Mokronowski — jeżeli sam, *ultro* z intencjami wystąpił, należało pani chorążynie te jego *molimina* wziąć w opiekę, porzecz skutecznie i raz na zawsze niesnaskami skończyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

tnie od etapu do etapu przeprowadzał, z wszystkiego, co po drodze spotkał, a zwłaszcza z nieudolności swych przeciwników, korzystając. Trudno nie przyznać, że człowiek ten, jako polityk, kierujący międzynarodowemi sprawami, był znakomitością wielką.

Pobyt w Frankfurcie i stanowisko w Bund stagu były dla Bismarka doskonałą szkołą wstępną. Szkoła ta jednak wcale nie była przyjemną a w dodatku budziła pogardę. W kilkanaście dni po przyjeździe do Frankfurtu pisał do żony:

„Frankfurt jest obmierźle nudnem miastem. Psuto mnie w Berlinie życzliwością i pracą. Teraz zaczynam poznawać swoją niewdzięczność.. Tutaj, oprócz podejrzliwości i szpiegostwa, niema nic. Gdyby przynajmniej miano coś do skrywania i szpiegowania! Ale ci panowie (z Bundestagu) troszczą się tylko o dziecińśtwa, a ci dyplomaci z ich pompatycznym handlem starych rupieci, z całą pychą ich wysokiego stanowiska, wydają mi się śmieszniejszymi od tuzinkowych deputatów drugiej izby. Jeżeli nie zajdą jakie powikłania zagraniczne, to my, delegaci federalni, z najwyższą naszą przenikliwością, nie jesteśmy zdolni ani ich wywołać, ani z nich wyleźć, gdyby zostały wywołane. Mogę ściśle wykazać co będziemy robili za rok, za dwa, za pięć lat; to wszystko zaś zrobiłbym we dwadzieścia cztery godziny, gdyby inni chociaż przez dzień jeden chcieli być rozsądnymi i szczerymi. Nie wątpiłem nigdy, że ci panowie skwarzą w swej kuchni na wodzie; dlatego ich zupa mdła i ckliwa, a bez śladu omasty, obrzydzenie we mnie budzi. Przyślij mi swego nauczyciela szkółki albo stróża drogowego, a jeżeli są umyci i uczesani, będą równie dobrymi dyplomatami jak ci tutejsi. Robię olbrzymie postępy w sztuce niepowiedzenia niczego w nieskończonej ilości wyrazów; piszę kilknarkuszowe listy, niby jasne i logiczne, jak artykuły rozumowane; jeżeli jednak Manteuffel, przeczytawszy je, będzie mógł powiedzieć mi, co w nich jest, to więcej wie odemnie.. Nikt, nawet najżarliwszy demokrata nie może pojąć, ile nicości i szarlatanizmu tkwi w dyplomacji..“

Z KRAJU.

Lwów, d. 24 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Rozrywki i niespodzianki w sezonie ogórkowym. — Trochę o bezstronności pod właściwym adresem... — Niewesołe wiadomości z prowincji i Krynicy. — Odczytanie dramatu „HKT“.

Nie można powiedzieć, aby tegoroczny sezon ogórkowy we Lwowie nie przyniósł nam rozmaitych politycznych rozrywek i niespodzianek, a co gorsza rozczarowań, które na te ciężkie czasy bardziej jeszcze rozrywają człowieka, aniżeli rzeczy przyjemne. Wprawdzie, bezpośrednio nie odczuwamy tych wszystkich błogości, bo ani, jak wiadomo, nie postawiono nas w pozycji „wyjątkowej“, ani nie zawisły nad nami sądy doraźne, ani wreszcie nie wyłączono nas z pod rygoru obywatelskiej sprawiedliwości przez zawieszenie sądów przysięgłych — ale, mimo to, sprawy publiczne w Galicji tak się zrośły, że co boli w jednym kącie, odbije się bólem i w drugim i, wyrażając się trochę trywialnie, jeśli ktoś kichnie w Krakowie, wołamy na cały głos nad Pełtwią, lub Sanem: „na zdrowie!“ Nie może być inaczej i nie powinno być inaczej. Repertuar spraw ułożony z powodu rozruchów antyżydowskich jest na wyczerpaniu, kat przejechał się po zachodnich powiatach Galicji i narobił więcej strachu, niż bólu, w całym kraju cicho, jak makiem zasiał, a jednak obcatrzono tę sytuację zawieszeniem sądów przysięgłych. W krytykę tego zarządzenia wdawać się nie mogę, bo szanowna dyrekcja krakowskiej policji mogłaby w mojej krytyce dopatrzyć się czegoś takiego, coby się jej nie podobało, a ja, wiedząc o tem, że surowości cenzorskiej nie przekonam, wolę milczeć. Chciałbym jednak zaznaczyć pod adresem *Kurjera Lwowskiego*, że chociaż *Głos Narodu* zaliczony jest przez niego do takich organów konserwatywnych, które komuś służą za coś, nie zdoła on wskazać ani jednego wiersza w *Głosie*, któryby w jakiejkolwiek formie bronił zarządzeń stanu wyjątkowego, sądów doraźnych, lub zawieszenia sądów przysięgłych. Dość zresztą liczne konfiskaty *Głosu Narodu* w ostatnim czasie są dostatecznym tego dowodem i przykro mi jest, że *Kurjer Lwowski* dla tego tylko, że zasadniczo hołduje innym kierunkom politycznym i społecznym, niż *Głos Narodu*, nie może się zdobyć na bezstronność, której ja w swoich korespondencjach staram się z całą ścisłością przestrzegać, chociaż mi to nie zawsze łatwo przychodzi.

Do tych naszych utrapień politycznych, przybywają i inne. Urzędowe doniesienia do tutejszej centralnej władzy, nie wesoło przedstawiają stan zdrowotny w kraju. Na prowincji zaczynają grasować różne nagminne choroby, a i u nas we Lwowie pokazuje się choleryna nierzadko i tyfus brzuszny za często. Z Krynicy zaś w drodze urzędowej doszły wiadomości, że szkarlatyna przybrała tam groźną postawę. Naturalnie, sezonowi to już nie zaszkodzi, bo już mu podcięło nogi co innego, a zresztą sezony kąpielowe wszędzie się już kończą, ale i w tej reszcie gości, która jeszcze tam bawi, popłoch zapanował niesłychany. Do Lwowa przybyło już mnóstwo osób z Krynicy, którzy nie dokończyli kuracji i powrócili pod skrzydła tutejszej zdrowotności. Wraca też i nasz teatr, prędzej aniżeli miał zamiar, do czego się przyczyniła nietyle szkarlatyna, ile tłumne opuszczanie Krynicy.

Skoro już jestem przy teatrze, dzielę się z czytelnikami nowością z tej właśnie gałęzi, Otrzymałem zaproszenie do tutejszego Koła literacko-artystycznego na odczyt dramatu p. t. *H—K—T* napisany przez Anonima, autora znanej w Krakowie komedji: „Gdzie szczęście?“ Wczoraj właśnie odbył się ten odczyt, dokonany przez samego autora. Czytanie dramatu i intermezzowa pogadanka trwały od godziny 8-ej do godziny jedenastej wieczorem. Dramat, a właściwie tak nazwana „sztuka“, podzielona jest na cztery akty. Tłem są stosunki polskie pod zaborem pruskim, treścią—kolizja życia i pracy polskiej z brutalstwem i bezwzględnością prusactwa. Jak widać ze wszystkiego, autor mało się troszczył o fabułę, o bajkę dramatyczną, lecz głównie miał na celu uscenizowanie polityczno-społecznej sytuacji i pazurów hakatystycznych, które się wdzierają przemocą do domów polskich, a właściwie do domów szlacheckich, zgnębionych stanem ekonomicznym i przyciśniętych fatalnymi stosunkami finansowymi. Romans w sztuce jest tylko przelotny, a nawet niedokończony — jest on właściwie tylko przystawką, epizodem zamkniętym w ramach prawie zupełnie oddzielnych. Sceniczne zalety tej sztuki mogą wyjść dopiero na samej scenie, czytanie nie jest ich w stanie uwypuklić i wiele momentów nieubranych w akcję aktorską, ginie niepostrzeżenie. Za sztuką przemawia dużo aktualność treści, ona też wiele może się przyczynić do powodzenia scenicznego. H K. T. będzie przedstawiona we Lwowie w najbliższym czasie, jeśli naturalnie nie przyjdzie w kolizję z cenzurą, bo w naszych kochanych konstytucyjnych stosunkach do tej ewentualności zaczynamy się przyzwyczajać.

Zet.

Stan wyjątkowy w Galicji.

W Nowym Sączu, jak to wczoraj donosiliśmy, odbyły się dwie rozprawy o rozruchy „antysemickie“ w powiecie nowosądeckim: przedpołudniem sądzono sprawców zajść, które miały miejsce w Siennej dnia 22 czerwca, oraz nazajutrz w Wielogłowach, popołudniu zaś rozsądzano sprawę napadu dokonanego w Chełmcu polskim w nocy z 20 na 21 czerwca.

W pierwszej rozprawie oskarżonych było 9 włościan, w ich liczbie jedna kobieta. Obwinieni uznani zostali winnymi i skazani na więzienie od 10 dni do 3 miesięcy. Dwom oskarżonym sąd na ich prośbę odroczył odsiadywanie kary na 6 tygodni.

Z kolei przystąpiono do rozsądzenia sprawy napadu w Chełmcu polskim. Oskarżonych było 5 wyrostków wiejskich. Twierdzili oni, że nie brali udziału w napadzie, a tylko mu się przypatrywali. Prokurator jednak podtrzymywał oskarżenie, a sąd wszystkich uznał winnymi i skazał na więzienie od 3 tygodni do 1 miesiąca. Oskarżeni karę przyjęli.

Akt oskarżenia w sprawie rozruchów w Lutczy (który podaliśmy częścią w poniedziałek, częścią wczoraj) *Dziennikowi Polskiemu* nasuwa następujące uwagi: „Akt oskarżenia, wypracowany przez prokuratorję państwa w Rzeszowie przeciw 82 uczestnikom zaburzeń antyżydowskich w Lutczy, ma zaprawdę znaczenie dokumentu historycznego. I ktokolwiek z przyszłych historyków Galicji zechce sąd swój, o charakterze rozruchów tegorocznych w zachodniej części kraju, o właściwych przyczynach, o właściwych sprawcach tych zdarzeń ubolewania godnych, oprzeć na gruncie źródłowej krytyki, dla tego wystarczy przeczytać „powody“, zestawione w tym wypadku sucho, jędrnie i wyraziście przez oskarżyciela publicznego...

Wypływa z nich zupełnie jasno to, co od samego początku zaburzeń codzień powtarzaliśmy: przyczyn wszystkich wypadków należy szukać jedynie i wyłącznie w haniebnym wyzysku nieszczęsnego naszego chłopa przez pijawki wiejskie, przez żydów. Wszelakoż opłakane stosunki jego bytu stają się stokroć jeszcze dotkliwsze, wprost już rozpaczliwe tam wszędzie, (jak n. p. w Lutczy), gdzie dwór nawet przeszedł w ręce żyda i ten dwór — będący przedtem przez wieki ostatniem refugjum dla kmiotka w każdem jego nieszczęściu, zmieniony niestety na bezpieczne, legalne leżysko krwiożerczego wampira...

Prokurator rzeszowski, podając *pro aeterna memoria* nazwisko właściciele Lutczy, niejakiego Chaskla Wallacha, konstatuje na podstawie wszechstronnych badań sędziego śledczego, krótko i węzłowato, że tego Chaskla Wallacha „sąsiedztwo stało się przykrem dla ubogiej ludności wiejskiej“... Dlaczego ono „przykrem“ było, można się łatwo domyślać z następnych zaraz wierszy aktu oskarżenia. Oto p. Chaskel udzielał chłopom pożyczek, „za które żądał odrobienia robót polnych“. Kto zna bodaj z opowiadań chciwość i talent oszukańczy żyda, ten rychło odgadnie, w jaki to sposób ów interes pożyczkowy pana dziedzica Lutczy był prowadzony. Co prawda, miał on na terytorjum lutczańskiem niebezpiecznego rywala w osobie p. Herscha Felbera, który — według aktu oskarżenia — trudnił się zarobkowo pożyczkami lichwiarskiemi, z powodu czego też pociągnięty był do sądowej odpowiedzialności. Siła złego, dwóch na jednego — a cóż dopiero na jednę biedną wieś polską takie dwie duże pijawki, a oprócz nich jeszcze kilkanaście innych rodzin żydowskich!

Panów Chasklów Wallachów na szczęście nie ma jeszcze w każdym dworze, za to w każdej niemal wsi żyją i operują długie lata bezkarnie Herschel Felbery, za to robactwo żydowskie — od dnia równouprawnienia żydów z resztą ludności tutejszej — z podwójną zażartością obgryza lud nasz do suchej kości. Sprawiedliwości, jak zawsze poprzednio stało się, tak i w tym wypadku lutczańskim stanie się zadość. Jednostki, winne napadu, rozboju, odpokutują ten wybuch żalu i nienawiści, od dziesiątków lat w piersiach gromadzonej. Lecz czy choroba przestanie nurtować w organizmie, jeśli chorobotwórczych bakteryj z niego się nie usunie, albo przynajmniej nieszkodliwemi ich się nie uczyni?

Walka o swobody konstytucyjne dla ludu tak lub owak ukrócone, to działalność niewątpliwie piękna, na uznanie ogółu zasługująca, słowem wysoce popularna. Ale gdyby tak ci sami przywódcy naszego ludu i ci sami przedstawiciele pseudo-liberalizmu wiedeńskiego, którzy z ludowcami do wspólnej akcji się nastręczyli, gdyby oni wszyscy zechcieli serjo zastanowić się nad tym ostatnim „wyjątkowym“ w Europie stanem w jakim ten lud żyje — nad tą niewolą żydowską — i ku wyswobodzeniu go z tych kajdan jakąś poważną, rozumną akcję rozpoczęli, to zasłużyliby na miano rzeczywistych dobroczyńców, ojców naszego ludu i ich nazwiska przeszłyby może do potomności, jak biblijnego Mojżesza. Cóż — kiedyby brakłoby im w tej mierze poparcia żydów i socjalistów, a ten brak z miejsca zaraz ostudzi zapewne ich zapał humanitarny“.

ZE ŚWIATA.

Rzym 22 sierpnia.

(List oryginalny „Głosu Narodu“).

Lekarze Papieża. — Jego wierna służba — Piazza Rusticucci. — Ciekawy posterunek. — Tajemnicze okno. — Crispi i śmierć Piusa IX-go.

Profesor Lapponi nie jest jedynie lekarzem Papieża, choć Ojciec św. najwięcej ma do niego zaufania. Lapponi jest także jeneralnym lekarzem całego Watykanu, a więc mieszkających tamże kardynałów, urzędników, służby i całego dworu. O dobre zdrowie ludności watykańskiej, liczącej 1 000 dusz musi on mieć staranie w czem dopomagają mu dwaj asystenci, w jego zaś nieobecności zastępuje go u Papieża dr Salucci, ten ostatni jednak spełnia raczej funkcję nadzorcy sanitarnego przy Ojcu św., niż ordynującego lekarza. Na jego skinienie dwaj czuwający lokaje donoszą o zasłabnięciu Papieża Lapponiemu, który w tej chwili się zjawia i odpowiednie lekarstwa ordynuje. Ci dwaj lekarze zawsze się znajdują w otoczeniu Papieża i czuwają nad nim pilnie w czasie każdej jego słabości.

Przy boku Papieża znajdują się także zawsze dwaj najwierniejsi jego lokaje: Pio Centra i Di Castro. Im wyłącznie wolno wchodzić do sypialni, oni też mają tuż obok pokoik, oddzielony tak cienką ścianą od pokoju Papieża, że słychać w nim najdrobniejszy szmer, najlżejszy oddech z sąsiedniej komnaty. Służący mający dyżur słyszy zawsze dokładnie, gdy Papież w nocy nieraz wstaje i siada do swego biurka, aby bezsenne godziny skrócić sobie pisemną pracą lub lekturą. W ostatnich dniach Watykan z powodu słabości Papieża bardzo był ożywiony; tysiące osób codziennie przybywało do poczekalni, aby się dowiedzieć o stanie zdrowia Ojca św. Małe koszary karabinierów na „piazza Rusticucci“ są obecnie obsadzone wartą, której wzrok jest ustawicznie skierowany na jedno okno Watykanu — sławne, historyczne okno watykańskie. Okno to w dzień zawsze jest otwarte a w nocy zamknięte, przez szyby jednak przedziera się w ciemności odbłysk światła, które się świeci aż do wschodu słońca. Okno, światło i warta zostają w ścisłym związku, stojący bowiem na posterunku żołnierz nic innego nie ma do czynienia, tylko musi na to uważać, czy w dzień okno jest otwarte, a w nocy, czy światło tam w górze w pokoju się świeci. Jeżeli okno podczas dnia zostanie zamknięte, lub światło w nocy zgaśnie, to znak, że Ojciec św. już nie żyje. Tak było od wieków i tak będzie i teraz. Opowiadają też, że przy śmierci Piusa IX stary Della Rocca, współczesny jeneralny sekretarz spraw wewnętrznych, za wcześnie ogłosił urzędową wiadomość o śmierci Papieża. Wówczas to miał Crispi powiedzieć: *Ma, Giovannino, che cosa hai fatto?*

il Papa è vivo ancora (Jasiu, cóżeś ty najlepszego zrobił? Przecież Papież jeszcze żyje!). Ale podczas gdy Crispi przemyśliwał, jak zdementować doniesienie swego sekretarza stanu, nadeszło potwierdzenie wiadomości o śmierci Papieża. O szóstej godzinie zgaszono światło w oknie, Della Rocca zaś kazał już był Ojcu św. umrzeć o godzinie czwartej. Crispi i Della Rocca odetchnęli, ale o śmierci Papieża wiedziano we wszystkich urzędowych kołach świata już w dwie godziny przed jego skonaniem. Nie znano bowiem tajemnicy okna watykańskiego. E R.

KRONIKA.

Kraków dnia 25 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, czwartek, Ludwika króla francuskiego, wyznawcy; jutro Aleksandra męczennika i Zefiryna Papieża.

Kalendarz myśliwski. Od połowy sierpnia wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozy, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, głuszce, cietrzewie, jarząbki.

Kalendarz rybacki. W miesiącu sierpniu wolno łowić wszelką rybę i raki w ogólności.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 46, zachód przypada o godzinie 6 minut 36, długość dnia godzin 13 minut 50

Stan powietrza. Dnia 25-go sierpnia o godzinie 7-ej rano barometr 743,2, termometr + 17·1 C., wilgotność 70%, wiatr wschodni, 1.

Repertuar teatru letniego. We czwartek, 25 sierpnia: **„Królowa przedmieścia“**, wodewil K. Krumłowskiego. W piątek, 26 sierpnia: **„Wesoły Ignaś“**, wodewil. W sobotę, 27 sierpnia: **„Pan cechmistrz“**, sztuka ze śpiewami i tańcami Staszczyka. Po raz pierwszy.

Z dnia na dzień.

Dziwna rzecz, jak nasi politycy nie mają za grosz poczucia śmieszności. Doprawdy ma chyba rację pewien francuski literat, który dowodzi, że brak poczucia śmieszności jest typową właściwością Słowian. Jakkolwiek zaś redaktorowie *Słowa* i *Kurjera* mają o ile możności jak najmniej do czynienia ze słowiaństwem, a zato jak najwięcej z żydostwem, nie mogą się przecież nietylko uchronić od śmieszności, ale przeciwnie rywalizują niejednokrotnie ze *Śmigusem* i *Djabłem* co do wprawiania w dobry humor uważniejszych i mających lepszą pamięć czytelników.

Było to nie tak dawno; nie upłynęło jeszcze dwa miesiące. *Wiener Ztg* przyniosła stan wyjątkowy dla 33 powiatów w Galicji z powodu pogromu krajowego żydostwa; pierwszą ofiarą tego stanu padł administrator *Głosu Narodu*, któremu cokolwiek utrudniono manipulację ekspedycyjną.

Mimo obucha jednak, jaki nas dotknął — mimo konfiskat, które dzień po dniu przynosiły nam poważne materjalne straty, a z których nie wszystkie, jak się to zapewne w tych dniach okaże, miały za sobą prawne podstawy — mimo pogróżek i szykan, na jakie musieliśmy się skarżyć przed namiestnikiem Galicji — mimo tego wszystkiego wystąpiliśmy przeciwko stanowi wyjątkowemu w sposób ostry i stanowczy, jako niepopartemu literą ustawy i nieodpowiadającemu interesowi ogółu.

Czy był jaki dziennik w kraju, któryby nasze stanowisko poparł?... Ani jednego. — *Słowo polskie* napisało artykuł wstępny, oświadczający się do tego stopnia kategorycznie za stanem wyjątkowym, że, jak wówczas zauważyliśmy, pod tym artykułem bardzo dobrze i stosownie wyglądałby podpis dyrektora policji; *Kurjer lwowski* oburzał się wielkim głosem, że *Głos Narodu* został dotknięty tylko trzygodzinną cenzurą i domagał się z bezczelnością godną lepszej sprawy całkowitego zawieszenia pisma, któremu niedwuznacznie przypisywał trzymanie w ręku nici agitacji, zwróconej przeciwko mieniu i życiu żydów. Inne dzienniki: *Gazeta Narodowa*, *Dziennik polski*, *Ruch katolicki*, daleko przyzwoiciej i taktowniej patrzyły na rzeczy, niemniej jednak oświadczyły się stanowczo za stanem wyjątkowym, jako złem koniecznem i zdaje mi się, że pod tym względem były i są do dziś dnia więcej namiestnikowskie niż sam namiestnik.

Po pięciu tygodniach — jaka zmiana! *Kurjer* ze *Słowem*, ujęci pod pachę, wiecują, memorjałują, artykułują, że aż zdumienie bierze. Gdzie nam się równać z tą gorączką opozycyjną! *Kudy—kudy*! I pomyśleć, że cały ten cud wywołany został jednym listem i jednym komplementem Ignacego Daszyńskiego! Ktoby tam pamiętał, co się pisało miesiąc temu! *Salto mortale* — to przecież najulubieńszy kierunek polityki krajowej. Zresztą stosunki są zmienione. Z początku zdawało się, że idzie tylko o zgnębienie antysemityzmu — któżby się temu sprzeciwiał! Tymczasem władze nabrały apetytu, jedząc „antysemitników“, i z kolei zabrały się do socjalistów. Hola! Tego już zadużo! Na to krajowy liberalizm nigdy nie pozwoli i pozwolić nie może — a więc surmy bojowe zagrały! Wielkim trębaczem jest p. Szczepanowski — niegdyś referent zatwierdzenia stanu wyjątkowego nad Pragą czeską i okolicą! △

Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este, wróciwszy wczoraj w południe z przeglądu z Bronowic, przyjmował delegata namiestnictwa, radcę dworu p. Kazimierza Laskowskiego, a spożywszy śniadanie, złożył wizytę komendantowi korpusu, jen. Alboriemu. O godzinie 3 przyjmował arcyksiążę cesarskiego kurjera z depeszą od cesarza. O godzinie 4 arcyksiążę wyszedł na miasto i plantacje, wsiadł do jednokonki i pojechał do kąpieli w hotelu Krakowskim. Następnie o godzinie 5 w towarzystwie adjutantów arcyksiążę udał się do Michałowic. Wieczór zaś przepędził w „Kasynie wojskowem“.

Dziś o godzinie $^{1}/_{2}8$ rano wyjechał arcyksiążę w towarzystwie adjutantów powozem do Rakowic na przegląd wojska. O godzinie 11 przed południem arcyksiążę był na śniadaniu w „Kasynie wojskowem“.

Sekcja I ekonomiczna Rady miejskiej na posiedzeniu w dniu 24 b. m. zastanawiała się nad wyborem miejsca na gęsiarnię żydowską, mieszczącą się obecnie obok cmentarza żydowskiego, gdzie prowadzą się roboty nowej kolei Kraków-Kocmyrzów. W tym celu wybrano komisję, która ma przedstawić odpowiednie wnioski. Dalej Sekcja uchwaliła przynaglić właścicieli domów przy ulicy Krowoderskiej do wykonania śluz kanałowych do kanału miejskiego. Nadto przeprowadzono obszerną dyskusję nad rozszerzeniem dzisiejszej stacji straży pożarnej, ewentualnie na założenie filji. Uchwały nie powzięto żadnej, decyzję odroczono do liczniejszego kompletu. Prócz tego załatwiono kilka spraw administracyjnych mniejszego znaczenia.

Translokacje wojsk. W jesieni nastąpi translokacja kilku stojących w Galicji załogą pułków kawalerji. I tak: 12 pułk dragonów z Krakowa do Ołomuńca, a w jego miejsce przyjdzie do Krakowa 1 pułk ułanów z Wiednia. 10 pułk dragonów odjedzie z Kołomyi do Klatowy, a do Kołomyi przyjdzie 9 pułk dragonów z Czerniowiec. 13 pułk dragonów odjedzie z Łańcuta do Loun. 11 pułk ułanów ze Stryja do Theresienstadt. Z 3 pułku artylerji kompanja 12 odejdzie z Przemyśla do Jarosławia; z 2 batalionu artylerji fortecznej 4 kompanja odejdzie z Jarosławia do Bileka.

Błędna pogłoska. Rozpuszczono pogłoskę o strasznej katastrofie w jednej z kopalń w Dąbrowie, że ofiarą jej padło kilkuset górników. Tymczasem cóż się okazało? Oto górnicy zauważyli dym, wydobywający się z kopalni „Kazimierz“ i to wystarczyło im do rozszerzenia alarmujących pogłosek. Dym pochodził stąd, że zapaliło się drzewo w kopalni. Ogień ugaszono w zarodku.

Z teatru letniego. Wznowiono wczoraj od dłuższego czasu nie grany wodewil „Za Oceanem“. W roli Beberosy wystąpiła po raz pierwszy w Krakowie p. Helena Jamińska, śpiewaczka teatru łódzkiego. Artystka zaprezentowała się bardzo sympatycznie, a choć dla wokalnego popisu partja wesołej Beberosy nie przedstawia żadnych trudności, z ulotnych numerów, odśpiewanych przez p. Jamińską, można orzec przecie, że gość wczorajszy ma głos miły, dźwięczny a dykcję wyraźną. Gra p. J. wydała mi się jak na Beberosę i operetkę za powolną, za poważną.

Pisząc o wykonawcach wodewilu „Za Oceanem“ nie mogę nie wspomnieć o p. Polu, w roli Czecha. P. Pol posiada szczery temperament do operetki, gra jego ma wyraz i komizm. Wczorajszy Czech wybił się na plan pierwszy. Małą rólkę impresarja po nieudałym tenorze Stróżyńskim, objął udały tenor p. Klein. Całość szła dość składnie.

Dziś teatr letni wraca do swej „złotodajnej“ sztuki — do „Królowej przedmieścia“ p. Krumłowskiego.

Arogancja żydowska jest poprostu plagą publiczną, ale ma przynajmniej tę dobrą stronę, że zdoła może wyleczyć nawet najzagorzalszych filosemitów. Wczoraj w sklepie Bandeta przy ulicy Grodzkiej znajdowało się grono pań, a mianowicie obywatelka z Podola, a z nią żona rotmistrza z córką, żona urzędnika Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń i córka pułkownika. Jedna z pań, kupiwszy sztuczkę aksamitu, zażądała kilku próbek, chcąc je posłać na wieś do wyboru. Naówczas Bandetowa, która stała właśnie za ladą, z wyzywającą miną odpowiedziała: „Nie miszlę dawać próbek, znam takich kundmanów od próbek!“ Jedna z pań zauważyła, że firmy wiedeńskie posyłają sortymenty próbek gratis franko. „Co mi pani tu gada z Wiedniem, moja firma jest większa, a ja wiem jakim kundmanom dawać próbki“. Panie dotknięte do żywego bezczelnością żydówki, zwróciły jej uwagę, że w ten sposób nie zyskuje się sławy porządnej firmy, a wtedy pani Bandetowa z prawdziwą furją wylała z zaślinionych ust cały potok ubliżających uwag. Panie oczywiście opuściły sklep, drżąc z oburzenia i mają na przyszłość naukę, aby nigdy nie kupować w sklepie żydowskim.

Ciekawa sprawa rozegra się niebawem w sądzie lwowskim. Tłem jej jest budowa muzeum przemysłowego, prowadzona jak wiadomo za fundusze ofiarowane przez kasę oszczędności, a pod zarządem komitetu, złożonego przez Radę miejską i tęże kasę. Na pierwszym konkursie na plany tego muzeum przyznało jury, do którego należał także architekt p. Janowski, nagrody:

Pierwszą prof. Bisanzowi, drugą architektowi Zawiejskiemu, trzecią artyście p. Marconiemu, a zarazem polecono tymże trzem autorom nagrodzonych planów wygotowanie planów i kosztorysów szczegółowych, z tem, że autor najodpowiedniejszych planów i kosztorysów szczegółowych otrzyma kierownictwo budowy. Stosując się do tego polecenia, przedłożyli żądane plany pp. Bisanz i Zawiejski, oraz i p. Marconi, który jednakże, nie będąc architektem, wezwał do pomocy p. Janowskiego, wspólnie z nim wygotował szczegóły pierwszego nagrodzonego swego planu i te szczegółowe plany nosiły już podpis: „Marconi et Janowski“. Jury przyznało znowu pierwszeństwo p. Bisanzowi, lecz kierownictwa budowy nie poruczono ani p. Zawiejskiemu, ani p. Marconiemu, ani nawet pp. „Marconiemu et Janowskiemu“, ale samemu p. Janowskiemu i to jeszcze z tym oryginalnym dodatkiem, aby przy budowie stosował się co do „rzutów poziomych“ najwięcej do planów prof. Bisanza. Jak wbrew zapowiedzi, że kierownictwo budowy otrzyma autor najlepszych planów, poruczyć można było to kierownictwo osobie... czwartej, należeć to będzie do owego dużego tomu tajemnic budownictwa miejskiego, ale faktem się to stało, i p. Janowski objął kierownictwo. P. Marconi jednak, który przypuścił p. Janowskiego do wspólności swoich planów, czuje się tem pokrzywdzonym i skierował akcję na drogę sądową.

Budowa muzeum przemysłowego powiększa tajemnicę budownictwa miejskiego także i tym faktem, że chociaż dokonywa się ona pod zarządem gminy m. Lwowa, przedsiębiorcą jej jest jeden z pp. radnych, chociaż statut miasta Lwowa na to nie pozwala.

Ruskie jubileusze. Jako trzy najważniejsze jubileusze, które Ruś w tym roku obchodziła, lub ma obchodzić, wylicza *Diło:* 40-letnią rocznicę rozbudzenia świadomości narodowej, 100-letnią rocznicę działalności poetyckiej małoruskiego poety Kotlarewskiego i 250-letnią rocznicę ruchawki Chmielnickiego, zdaniem *Diła*, jednej z najświetniejszych chwil w historji Rusi. Ten ostatni jubileusz, jak donosi *Diło*, nie przeminął bez śladu, gdyż naukowe towarzystwo Szewczenki wydało książkę o Chmielnickim, napisaną przez Hruszewskiego, Frankę i Tomaszewskiego.

Ruina pocztmistrzów! Ze Lwowa telegrafują: Pewne konsorcjum żydów galicyjskich wniosło w r. b. ofertę do ministerstwa handlu, według której zobowiązało się do objęcia wszystkich poczt nieerarialnych z opustem 33% od pobieranych dotychczas przez pocztmistrzów taks za transport. Wskutek tego ministerstwo wystosowało okólnik do dyrekcji poczt, a dyrekcja wezwała pocztmistrzów do oświadczenia się, czy byliby w stanie zadowolnić się zmniejszonymi o 33% emolumentami za konie i wogóle za jazdę. Jesteśmy pewni, że p. Seferowicz użyje całego swojego wpływu, aby przekonać ministerstwo handlu, że są zyski tak niegodziwe i haniebne, iż nie godzi się z nich korzystać i nie okupi „oszczędności“ dla skarbu państwa ruiną setek biednych ludzi. Co do nas oświadczamy, że oddanie żydom poczt wywołałoby wprost oburzenie całej opinji publicznej, która nie miałaby wówczas żadnej gwarancji tajemnicy listowej i bezpieczeństwa posyłek. Posłowie z Koła polskiego, o ile nie są finansowo od Rapaporta i Byka zależni, wyperswadują chyba p. Baernreitherowi, że są przecież pewne granice nawet dla polskiej i chrześcijańskiej cierpliwości.

Jak żydzi robią majątek. W *Dzienniku Pol.* czytamy: Lwowski spekulant budowlany Abraham Salomon Hauben w następujący sposób dorobił się majątku: Na wiosnę tego roku rozpoczął on budowę sześciu kamienic na Zamarstynowie i ulicy Łyczakowskiej i pożyczywszy na przyszłe domy około 60.000 złr., zostawił niewykończone kamienice na łaskę Bożą i umknął przed kilku dniami do Ameryki. Obecnie wierzyciele, chcąc choć część swych pieniędzy uratować, muszą przez Haubena rozpoczęte budowy wykończyć. Widoki ich jednak nie są najświetniejsze, gdyż pomysłowy spekulant zaintabulował na tych domach znaczną sumę na imię swej żony.

Z Warszawy piszą do nas: W Petersburgu, jak donoszą pisma tamtejsze, powstaje wkrótce nowy Bank, mający na celu wyłącznie popieranie wywozu mąki za granicę. = Dyrektorem opery warszawskiej po ś. p. Trombinim ma zostać na razie p. Podesti z Petersburga. Pan Podesti ma przyjechać na sezon zimowy. = Na 32-ej wiorście od Warszawy przy plancie kolei terespolskiej rozłożył się obóz Arabów, złożony z dziesięciu mężczyzn i kobiety. Są to kupcy, mieszkańcy Egiptu, poddani angielscy, zaopatrzeni w paszporty swego rządu, rozłożyli się zaś w namiotach płóciennych w oczekiwaniu przyjścia do zdrowia swego chlebodawcy, który wciąż jeszcze znajduje się na kuracji w szpitalu św. Ducha i którego trzy

żony tymczasowo mieszkają w Warszawie. Zwierzchnictwo tymczasowo objął nad obozem wysoki i smagły Jossia Baarad. Arabowie spieniężyli w cesarstwie przyprowadzony z Egiptu tabun koni i zawiązali stosunki z hodowcami w Królestwie. = W handlu księgarskim ukazało się nowe minjaturowe wydawnictwo utworów Mickiewicza. Na ten raz do wydania wielkości $1^1/_2$ cala kwadratowego dodano lupę, przy której pomocy tekst daje się odczytać. = Teatry ogródkowe kończą swój sezon dnia 15 września.

Ze stanu wyjątkowego Otrzymujemy następujące pismo: „Wsiadając na stacji w Starym Sączu, chciałem zamknąć po jednej stronie okna, gdyż był przeciąg, mogący zaszkodzić mojemu dziecku. Towarzystwo moje w wagonie, składające się z żydów, w arogancki sposób zaczęło się temu sprzeciwiać, chociaż prawo było po mojej stronie. Gdy konduktor przyszedł, zażądałem od niego zamknięcia okien, co konduktor uskutecznił, dostawszy przy tej sposobności kilkanaście epitetów popartych argumentem „że ich jest więcej, więc powinno stać się po ich woli". Gdy konduktor wyszedł, żydzi zaczęli dawać folgę swemu złemu humorowi w arogancki sposób. Posypały się takie przycinki do mnie i do mojej żony, jak: „znać pana po cholewach", „pani taka pani, niech pani jedzie drugą klasą", i inne podobnie ubliżające szyderstwa Na stacji następnej zażądałem od naczelnika i urzędnika ruchu zrobienia mi satysfakcji i ściągnięcia nazwisk. Dowiedziałem się wtedy, że ta arogancka żydowska rodzina była już niejednokrotnie przez konduktorów upominana. Była to rodzina żyda Jonasa Alexandrowicza, kupca z Gorlic, co warto podać do publicznej wiadomości".

Sprawa Eljowa, nauczyciela, uwięzionego w Stanisławowie przez władze wojskowe za zbieranie faktów o nadużyciach oficerskich, pokryta jest — jak donosi stanisławowski korespondent *Ruchu katolickiego*, głęboką tajemnicą. Mimo wszelkich starań, nie można się dowiedzieć, w jakiem obecnie stadjum się znajduje. Faktem jest tylko, że śledztwo prowadzone jest w Czerniowcach, dokąd, jak wiadomo, odwieziono uwięzionego Eljowa, i tam też powoływano żołnierzy, maltretowanych przez oficera. Od tych żołnierzy jednak niczego dowiedzieć się nie można.

Znieważenie grobu. Z Jaworowa donoszą: W kwietniu b. r. zmarła Rozalja Ilkiewicz, nauczycielka w Nahaczowie. Pochowano ją na cmentarzu miejscowym. W nocy z dnia 3 na 4 b. m. odkopali niewyśledzeni dotychczas złoczyńcy grób i otworzyli trumnę śp. Ilkiewiczowej, prawdopodobnie w celu kradzieży.

Handlarze ludźmi. Ze Stanisławowa piszą: Przeciw żydowskiej szajce uwięzionych handlarzy żywym towarem toczy się energiczne śledztwo. U Grünów znaleziono cały skarbiec pierścieni i innych kosztowności, dochodzący wartości 6000 złr. Uwięzieni odmawiają uparcie wszelkich zeznań.

Żydzi o naszych miejscach kąpielowych. Z powodu wydania przez ministerstwo zakazu włóczenia się domokrążcom po naszych miejscach kąpielowych: Krynica, Szczawnica, Truskawiec, Żegestów, Lubień i Zakopane — organ rabinacki *Bloch's Wochenschrift* w numerze 33 tak o tych miejscach pisze: „Diese galizischen Bäder sind kleine Märkte und Dörfer mit zweifelhaften schwefel- oder eisenhältigen Quellen, deren Gesammtfrequenz in Maximum einige Hundert Besucher erreicht". Należałoby — pisze *Ruch kat.* — aby wszystkie zarządy powyższych miejsc kąpielowych, a już przedewszystkiem Krynica, która sama jedna nawiedzona jest co roku przez parę tysięcy żydów, sprowadziły sobie ów numer *Bloch's Wochenschriften* i wszystkim przyjeżdżającym żydom, zwłaszcza tym, którzy domagają się rozmaitych ulg i uławień, odczytywały powyższy ustęp z propozycją, czyby zamiast korzystać z naszych *zweifelhaften* źródeł, nie woleli się przenieść do jakiejś *Weltcurortu*.

Wiedzą jednak żydzi, że poza granicami naszego kraju, nie znajdą takiej gościnności. Świeżo wydany *Przewodnik po kąpielach północnych*, zaznacza obok jednej miejscowości kąpielowej: „Miejscowości tej nie rekomendujemy żydom, gdyż ludność wyspy unika żydów i nie chce miec z nimi żadnych stosunków". Mieszkańcy innej znowu miejscowości podwyższają żydom ceny lokalów o 50 prc. Ten ostatni sposób chyba jest najlepszy.

Do Częstochowy. Pewne grono pobożnych osób z pośród kolonji polskiej w Dreznie i w okolicy postanowiło odbyć pielgrzymkę do Częstochowy na odpust Narodzenia N. Marji Panny, przypadający w dniu 8 września. Kompanja, złożona z 38 osób, a w tej liczbie znajduje się i kilku łużyczan, wyruszyła z Drezna w dniu 19 bm. Przewodniczy pielgrzymce pan Stanisław Krajewski, właściciel pensjonatu pod Dreznem. Kompanja spodziewa się stanąć u celu około dnia 5 września w powrotnej zaś drodze zboczy do Krakowa.

Trzy wiece katolików odbywają się obecnie równocześnie. O wiecu katolików czeskich i słowiańskich w Pradze informujemy czytelników na innem miejscu; w niedzielę otwarto w Krefeld wiec katolików z całych Niemiec. Jest to już 45 z kolei jeneralne zebranie niemieckich katolików. W poniedziałek odbyło się pod skrzydłami tego wiecu wspaniałe zgromadzenie robotników. W wiecu bierze udział około 3000 osób; podczas uroczystego nabożeństwa w poniedziałek celebrował biskup Fiszer z Kolonji. Uchwalono wielką rezolucję w sprawie niezależności państwa papieskiego.

We wtorek rozpoczęły się w Budapeszcie obrady wiecu katolicko-węgierskich klubów i czytelń w sprawie utworzenia związku krajowego w celu ochrony wiary katolickiej i katolickiego charakteru społeczeństw. Dotychczas zgłosiło udział 153 katolickich kasyn, stowarzyszeń, klubów i czytelń. W wiecu biorą udział wszyscy znani przywódcy partji katolicko-ludowej. Mowę inauguracyjną wypowiedział hr. Maurycy Mikołaj Esterhazy. Wskazał na niebezpieczeństwa obecnego „pokoju religijnego", który wykwitł po oburzających ustawach małżeńskich. Węgry stały się ogniskiem indyferentyzmu, a co za tem idzie niemoralności. Rząd stał się brutalnym wobec obojętności katolików. Walkę z tem weźmie na siebie partja ludowa, a tej walki celem rewizja ustaw małżeńskich i innych „kościelno-politycznych". Uchwalono wysłanie depesz do Ojca świętego i prymasa.

Skarga do Rzymu Duchowieństwo niemieckie na Warmji systematycznie prowadzi robotę niemczenia ludności polskiej. *Gazeta toruńska* zamieściła niedawno w tej sprawie kilka artykułów, wykazujących, że księża — z chwalebnymi, ale niestety, nielicznymi wyjątkami — „działają wszelkimi sposobami na rzecz rządu, a na szkodę polskiego ludu, usiłując go zniemczyć przez naukę religji, udzielaną dzieciom w języku niemieckim, przez niemieckie kazania i śpiewy w kościołach i wogóle przez nabożeństwa niemieckie, czyli jednem słowem przez kościół". We wszystkich parafjach czysto polskich, gdzie Niemców na palcach policzyć by można, regularnie bywają kazania niemieckie, a w wielkie święta i co czwartą niedzielę całe nabożeństwa niemieckie. W parafjach zaś, gdzie już trochę udało się księżom ludność zniemczyć, nabożeństwo niemieckie częściej się odprawia. A n. p. w Szombargu jedną zwrotkę pieśni mszalnej śpiewają po polsku, drugą po niemiecku itd. „Probostwa — pisze *Gazeta toruńska* — w polskich parafjach poobsadzane są Niemcami, a ci, sprowadziwszy ze sobą swoje familje, żądają aby do nich zastosowała się cała parafja i by prędzej się niemczyła. Ks. prof. Ditrich z Brunsbergi wyliczył już „odkąd na Warmji nie będzie potrzeba księży polskich". Dzieciom zakazują księża śpiewać po polsku podczas nabożeństwa.

Podczas ostatnich wyborów, księża Niemcy namiętnie występowali przeciw kandydatowi polskiemu ks. Wolszlegrowi, kapłanowi światłemu i zasłużonemu. Jedni kazali parafjanom oddawać sobie kartki z nazwiskiem kandydata polskiego (w Gronitach, Dajtrach i t. d.), drudzy oświadczyli, że kto odda na ks. Wolszlegra głos, popełni grzech. Pewien ksiądz udaremnił zwołanie zebrania wyborczego polskiego, zagroziwszy karczmarzowi, który obiecał dać lokal, że nie będzie kupował u niego. Inny ksiądz poił piwem wyborców i zachęcał ich do głosowania na kandydata niemieckiego. „Dłużej takiej samowoli i takiego bałamucenia ludu katolicko-polskiego znosić nie można" — powiada *Gazeta toruńska*. Radzi więc zebrać dowody i posłać skargę, albo lepiej deputację ze skargą do Rzymu. „Sprawy górnośląskie są już podobno w Rzymie, więc i my z naszemi tam się udajmy". Należało już dawniej użyć tego środka, z którego dotychczas nie korzystaliśmy wcale. Germanizatorowie duchowni stają się coraz zuchwalszymi i tylko Rzym może ich zapędy choć trochę powstrzymać.

Przeciw Sokołom. Niedawno wspomnieliśmy w łamach naszego pisma, iż niejaki jenerał Spitz, przewodniczący związku niemieckich „Kriegervereinów", powiedział na zgromadzeniu tego związku, iż wszystkie stowarzyszenia wojackie powinny wyłączać ze swego grona tych członków Polaków, kórzy biorą udział w agitacji polskiej, należą do polskich towarzystw i głosują na kandydatów polskich. Mowa ta narobiła w całych Niemczech wiele hałasu, a pisma polskie wezwały wszystkich Polaków, będących członkami tych „vereinów", aby natychmiast z nich wystąpili i nie czekali chwili, kiedy ich wyrzucą. W istocie też z kilku tych stowarzyszeń wojackich wykluczono Polaków. *Gazeta Toruńska*, dowiedziawszy się o tem, zamieściła artukuł p. t.: „Brawo panie Spitz", w którym dziękuje mu za jego mowę i za to, że dzięki hasłu rzuconemu przez niego, Polacy usuną się z tych stowarzyszeń, do których należeć nie byli powinni. W obronie jenerała Spitza stanął atoli zarząd toruńskiego „Landwehrvreinu", który przesłał do *Gazety Toruńskiej* sprostowanie i w niem twierdzi, iż „wezwanie, aby Polacy, członkowie „Kriegervereinów", albo wystąpili ze stowarzyszeń polskich, albo z „Kriegervereinów", nie zostało wydane wskutek patrjotycznej (?) mowy jenerała v. Spitza, ale z powodu tego, iż pruskie ministerstwo spraw wewnętrznych przesłało przewodniczącemu związku niemieckich stowarzyszeń wojackich wezwanie, aby stowarzyszenia te wykluczały ze swego grona tych wszystkich Polaków, którzy mimo tego, iż wiedzą o tendencji towarzystw sokolich, z towarzystw tych nie wystąpili".

Tak więc p. v. Reske wydał przepis, o którego istnieniu nikt nie wiedział, a który skierowany jest przeciw członkom towarzystw sokolich. Tym razem poinformował nas o tym (zapewne tajemnym) reskrypcie nie *Vorwärts*, jak dotąd bywało, lecz zarząd toruńskiego „Landwehrvereinu".

Towarzystwa sokole w Poznańskiem poczytają sobie to za wielki zaszczyt, iż piękną swą patrjotyczną tendencją potrafiły sobie zasłużyć na tak szaloną nienawiść hakatysty-Krzyżaka p. v. Reckego. Czołem!

Uczczenie Mickiewicza w Szwajcarji. Jubileuszowy rok, poświęcony pamięci wielkiego poety, zamknie się piękną uroczystością w Szwajcarji w Lozanie. Z inicjatywy prof. Laskowskiego zawiązał się komitet, do którego między innymi należą: prof. Kostanecki z Berna, prof. Kallenbach z Fryburga, prof. Kowalski, rektor uniwersytetu w Fryburgu i inni, celem postawienia pomnika Mickiewicza w Lozannie, gdzie był profesorem; władze szwajcarskie i uniwersyteckie z radością i wdzięcznością przyjęły ten projekt. W grudniu, w sali, gdzie wykładał Mickiewicz, zostanie wmurowany bronzowy medaljon, przedstawiający popiersie poety wraz z odpowiednim napisem. Medaljon, dzieło panny Małkowskiej, już wykończony. Myśl ta patrjotyczna przynosi zaszczyt dzielnym naszym rodakom na ziemi szwajcarskiej.

Wagon dla nowożeńców. Dzienniki rosyjskie donoszą, że kolej Kursko-Charkowska zaopatrzy się niedługo w szczególnej budowy i przeznaczenia wagon do przewożenia nowożeńców udających się w podróż poślubną! Składać się on będzie z ubieralni, salonu i sypialni. Meble i wogóle całe urządzenie ma być pełne komfortu.

HUMOR.

Nagła zmiana gustu.

Pan Liczykrupski jest bardzo rozumnym człowiekiem, który przyjął sobie za zasadę nie pożyczać nigdy nikomu ani grosza.

Kilka dni temu pan Liczykrupski, spotkawszy się ze swoim znajomym Iksem, zapytuje go:

— Dokąd idziesz?

— Wracam z Parku Krakowskiego, gdzie kupiłem sobie bilet na „Królowę przedmieścia".

— Ach! jakiż to przepyszny wodewil! byłem na nim, ubawisz się, jak król.

W pięć minut zaledwie potem pan Liczykrupski zostaje zaczepiony przez swego przyjaciela Igreka:

— Mój drogi, idę po bilet na „Królowę przedmieścia", ale zapomniałem wziąć z domu pieniędzy; pożycz mi dwa guldeny.

— Człowieku! — odpowiada pan Liczykrupski — zwarjowałeś, czy co! a toż to piła, na której zanudziłbyś się na śmierć.

Z dwojga złego co gorsze.
(Przypomnienie na czasie).

Iks, gdy go o co poproszą,
Zrobić przyrzeka z roskoszą,
Lecz „fatalności" wciąż władza
Najlepszym chęciom „przeszkadza".
Ygrek, choć nie jest proszony,
Sam wciąż obietnic miljony
Rozrzuca wszędzie w zapale,
Nie myśląc spełnić ich wcale.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 25 sierpnia. Starszy komisarz finansowy, Wojciech Borkowski mianowany sekretarzem finansowym przy dyrekcji skarbu w Dolnej Austrji.

Wiedeń 25 sierpnia. Cesarz jutro przybywa z Ischlu do Schönbrunn i będzie przyjmował na audjencji ambasadora hiszpańskiego. Zarazem będzie cesarz prawdopodobnie udzielał prywatnych audjencyj.

Wiedeń 25 sierpnia. Ogłoszony bilans handlowy Austro-Węgier za miesiąc lipiec wykazuje zmniejszone passywa i wywóz zwiększony. Niedobór bilansu za lipiec wynosi pół miljona złr. Mimo to cały bilans w bieżącym roku jest bardzo niekorzystny, ponieważ w pierwszem półroczu 1897 było 15 miljonów stanu czynnego, podczas gdy dotąd passywa bilansu wynoszą 68 miljonów.

Budapeszt 25 sierpnia. Członkowie węgierskiego stronnictwa katolickiego odbyli wczoraj naradę i postanowili rozwinąć na szeroką skalę ruch katolicki na Węgrzech. Postanowiono utworzyć krajowy związek katolicki i zakładać katolickie czytelnie w całym kraju.

Ischl 25 sierpnia. Pianista Siveking żyd, który się dopuścił obrazy religji i zachował się z zuchwałą i impertynencką arogancją względem kapłana niosącego Przenajśw. Sakrament do chorego, został za kaucją 1000 złr. wypuszczony na wolność.

Paryż 25 sierpnia. Zmarł tu znany malarz Felicjan Rops.

Konstantynopol 25 sierpnia. Porta na noty serbskiego poselstwa z 26 maja i 9 sierpnia, od powiedziała wczoraj notą, w której oświadcza, że Saad-Edin-basza otrzymał polecenie wytoczenia śledztwa w sprawie przytoczonych w serbskiej nocie nadużyć w wilajecie Ueskub.

Rzym 25 sierpnia. Niektóre dzienniki upoważnione zostały do oświadczenia, że doniesienia pism innych, jakoby włoski minister spraw zagranicznych Canevaro, wystosował do gabinetów noty z powodu ostatniej encykliki papieskiej, są nieprawdziwe.

Rzym 25 sierpnia. Ojciec św. ma się już zupełnie dobrze; wczoraj spacerował po ogrodach watykańskich, a dziś odprawił mszę św. dla katolickich marynarzy floty angielskiej na morzu Śródziemnem.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“)

Budapeszt 25 sierpnia. Zapowiedziane na wczoraj konferencje austrjackich i węgierskich ministrów istotnie się rozpoczęły. Hr. Thun przybył do Budapesztu we środę rano w towarzystwie sekretarza ministerstwa dr. Forstnera von Billan, ministrowie Kaicl i dr Baernreither jeszcze we wtorek. O godzinie 11½ przed południem rozpoczęto wczoraj obrady w pałacu węgierskiego prezydjum rady ministrów. Jeszcze na godzinę przed rozpoczęciem obrad pojawili się ich uczestnicy z węgierskiej strony, mianowicie: prezydent ministrów, baron Banffy, minister skarbu Lukacs, minister handlu, baron Daniel, minister rolnictwa, Daranyi. Z pomiędzy austrjackich ministrów, pierwszy przybył hr. Thun, po nim za chwilę dr Kaicl i dr Baernreither.

O godzinie 3 w południe narady ministerjalne zostały przerwane, poczem ministrowie udali się na obiad w gmachu prezydjalnym ministerstwa węgierskiego, urządzony przez barona Banffyego z zaproszeniem także austrjackich ministrów. Popołudniu ma nastąpić dalszy ciąg obrad konferencji. Jak słychać, ministrowie austrjaccy mają zabawić w Budapeszcie do piątku, poczem w sobotę ma także baron Banffy udać się do Wiednia, aby złożyć cesarzowi sprawozdanie.

Budapeszt 25 sierpnia. Pomieszczane przez dzienniki wiadomości o treści konferencyj austrjackich i węgierskich ministrów w Budapeszcie, zawierają tylko mniej lub więcej pewne domysły, pewności bowiem pod tym względem niema. *Bud. Corr*, sądzi, że dotychczas chodziło tylko o *modus procedendi* w sprawach ekonomicznych. Konferencje trwały wczoraj od 11½ do 3, poczem po przerwie podjęto je na nowo na dwie godziny, to jest od 4 do 6.

Budapeszt 25 sierpnia. Oba rządy postanowiły przebieg rokowań obopólnych zachować w jak najgłębszej tajemnicy i naprzód o rezultacie zawiadomić cesarza, a gdy on zgodzi się na powzięte wnioski, wypracować sprawozdanie, przedłożyć je sejmowi węgierskiemu i potem dopiero podać do publicznej wiadomości.

Wiedeń 25 sierpnia. W kołach politycznych utrzymują, że hr. Thun ma zamiar oprzeć się żądaniom rządu węgierskiego, by Rada państwa została zwołaną. W razie jednak gdyby pod tym względem zmuszony był do ustępstwa, to tylko wybór deputacyj kwotowych Radę państwa zajmować będzie.

Budapeszt 25 sierpnia. *Pester Lloyd* żartuje sobie z ostatniego oświadczenia *Wiener Abendpost*, jakoby hr. Thun zastępować miał w Budapeszcie austrjackie i wspólne interesy. „Czy to przypadkiem nie przekraczałoby granic władzy i kompetencji austrjackiego ministra? zapytuje *Pester Lloyd*. Jakto? Ten sam hr. Thun, który u siebie w domu ciągle jeszcze o tem myśli, w jaki sposób ma burzliwą opozycję wyprowadzić w pole, który w biedzie swojej, z „energji bezczynności“ czyni dyplomatyczną cnotę, wyjeżdża, aby zastępować w Węgrzech wspólne interesy państwa?“ Zarazem *Pester Lloyd* wyraża przypuszczenie, że uregulowanie sprawy kwotowej grać będzie w konferencjach rolę dominującą.

Praga 25 sierpnia. *Narodni Listy*, omawiając konferencje ministerjalne w Budapeszcie, twierdzą, że przedmiotem obrad nie będą tam sprawy zasadnicze, lecz merytoryczna treść samej ugody. Hr. Thun ma zamiar ekonomicznych spraw monarchji z całością bronić i dążyć do poprawek na korzyść Austrji, uchwalonego w swoim czasie projektu ugodowego z Węgrami, za rządów hr. Badeniego. Przy tej sposobności zaznaczają *Narodni Listy* z pewną stanowczością, że wszelkie doniesienia pism o rzekomem zniesieniu rozporządzeń językowych są absolutnie nieprawdziwe. Wiadomość tę otrzymały *Narodni Listy* z Wiednia od jednego z deputowanych, którego nazwiska wymienić nie mogą.

Budapeszt 25 sierpnia. *Pester Lloyd* w korespondencji z Wiednia zastanawia się nad sprawą zwołania Rady państwa w Austrji i powtarza zdanie któregoś z wysokich funkcjonarjuszy, że byłoby europejskim skandalem, którego za każdą cenę i pod każdym warunkiem uniknąć należy, gdyby wobec tegorocznych uroczystości jubileuszowych Rada państwa nie była zebrana lub reprezentowana.

Grac 25 sierpnia. Ciekawym głosem opozycji jest oświadczenie *Grazer Tagblattu*, że Niemcy także zniesieniem rozporządzeń językowych zadowolnić się nie będą mogli, przeciwnie obstrukcja tak długo trwać będzie, „dopóki nie dowiemy się, czy i jakie ustępstwa Czechom za zniesienie rozporządzeń językowych przyznane zostaną.“ Na to odpowiada *Grazer Volksblatt* zapytaniem: „czy w takim wypadku inne stronnictwa niemieckiej *Gemeinbürgschaft* mieć będą odwagę nieznośne jarzmo tyrańskie tej bandy radykałów ze siebie zrzucić. Jeżeli nie, cóż się stanie? Niemcy w opozycji, Młodoczesi i południowi Słowianie w opozycji, — jak się to skończy!„

Wiedeń 25 sierpnia. Organ dep. Wolfa, pisząc o domniemanem zwołaniu Rady państwa, wywodzi w niedorzecznym i prowokacyjnym artykule wstępnym, że przed zniesieniem rozporządzeń językowych hr. Thun nie powinien wcale zwoływać parlamentu, bo szkoda na to czasu i pieniędzy.

Lublana 25 sierpnia. *Slovenski Narod* omawia sytuację i dochodzi do następującej konkluzji: Gdy u nas w Austrji wszystko jest możliwem, przeto także możliwem jest, iż rząd radaskowi Niemców ulegnie i rozporządzenia językowe cofnie. Musimy się łączyć z tą ewentualnością, chociaż nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy gabinet Thuna lub jakikolwiek inny gabinet zdecyduje się na to cofnięcie. Możemy oświadczyć, iż my na wszelki wypadek trzymać się będziemy razem ze słowiańskiemi stronnictwami, a przedewszystkiem zachowamy solidarność z Czechami, bo jesteśmy silnie przekonani, że ta solidarność jest jedynym środkiem, za pomocą którego słowiańskie ludy w naszem państwie mogą sobie wywalczyć swoje prawa. Być tedy może, iż rząd wkrótkim czasie zmusi nas do opozycji. Na tę ewentualność musimy już teraz być przygotowani, aby nas wypadki nie zaskoczyły.

Rokowania pokojowe.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Berlin 25 sierpnia. Agencja Wolffa donosi z Manili, że 16 sierpnia została tam ogłoszona wiadomość o zawarciu zawieszenia broni. Amerykanie żądali od powstańców, aby cofnęli się do pierwotnie zajętych stanowisk, co się też stało. Obecnie między linją Amerykanów a linją powstańców jest strefa neutralna.

Madryt 25 sierpnia. Królowa regentka zwołać ma kortezy na dzień 6 września. Z Filipin donoszą, że naczelnik powstańców Aguinaldo dał hasło do złożenia broni. Gubernatorstwo wyspy objął amerykański jenerał Merritt.

Madryt 25 sierpnia. Wczoraj miała miejsce rada ministrów. Ministrowie wobec powziętych uchwał powstrzymali się od wszelkich objaśnień. Minister marynarki oświadczył przedstawicielowi ajencji Fabra, że rząd nie otrzymał dotąd żadnych dalszych urzędowych wiadomości co do poddania Manili, mimo licznych telegramów, jakie wysłano do jenerała Jaudenesa. Prezydent ministrów Sagasta oświadczył, że ponieważ jenerał Jaudenes wzięty jest w Manili do niewoli, jeneralnym gubernatorem Filipinów jest obecnie jenerał Rios. Prywatna depesza z Hawany donosi, że jenerał Luque otrzymał wiadomość o podpisaniu protokółu pokojowego w chwili, gdy wydał rozkazy do ataku na Gibarę, którą dowódzca powstańców Calixto Garcia zająć.

Madryt 25 sierpnia. Królowa regentka podpisała dekret, zarządzający wybór rad jeneralnych. Na czas zgromadzeń wyborczych przestanie obowiązywać zawieszenie praw konstytucyjnych. Rząd zaprzecza, jakoby znał treść rozkazu, danego admirałowi Cerverze, iżby opuścił Sant-Jago. Rozkaz ten wyszedł od generała Blanco.

Nowy-Jork 25 sierpnia. *New Jork-Herald* w artykule o polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych pisze, że pod żadnym warunkiem nie można dopuścić, ażeby one pozostały po za potęgą morską Niemiec. Urząd konstrukcyj morskich w Ameryce z uwagą śledzić ma postępy, czynione przez Niemcy i inne państwa; budowa trzech pancerników pierwszej klasy i krążowników dla floty amerykańskiej wkrótce się rozpocznie.

Now-yJork 25 sierpnia. Jak *New-Jork Journal* z Waszyngtonu donosi, prezydent Mac-Kinley uzupełnił mianowana komisji pokojowej, mianując członkami tejże komisji sędziego Edwarda Whitego w Luisianie i dawnego sekretarza marynarki Tracy'ego.

Nowy Jork 25 sierpnia Według doniesień telegraficznych *New-Jork Heralda* z Waszyngtonu, prezydent Mac Kinley miał polecić amerykańskim członkom komisji hiszpańsko-amerykańskiej, mającej się właśnie odbyć w Paryżu, aby obstawali przy pozyskaniu wyspy Luzon.

San Francisco 25 sierpnia. Według doniesienia z Honolulu usunięto hawajską chorągiew 12 b. m. z publicznych budynków, a zatknięto natomiast amerykańskie sztandary. Następnie odczytano odezwę prezydenta Mac Kinleya, która opiewa, że wszyscy dotychczasowi urzędnicy zostaną na swych dotychczasowych stanowiskach, złożą jednak przysięgę wierności Stanom Zjednoczonym. Zarząd całowy zostanie niezmieniony, choćby kongres powziął w tym kierunku inne uchwały.

Drobne wiadomości.

Na budowę szpitala jubileuszowego Braci Miłosierdzia złożono w dalszym ciągu następujące datki; Hotele krakowskie 132 złr., Blakier ze Lwowa 3 złr., Resursa szlachecka 75 złr., dr A. L. 5 złr., K. Rząca i Chmuski 5 złr., urzędnicy sądu krajowego w Krakowie 48 złr., Dominik 1 złr., prof. Pareńscy 10 złr., dr Kotowicz 5 złr., D. Jaświcki 1 złr., dr Wiszniewski 25 złr., J. Dunajewski 5 złr., ks. Orzechowski 5 złr., M. Marchewka 1 złr., parafja Rybny 8 złr. 40 ct., P. Machauf z Krakowa 10 złr., Ignacy Zangen 5 złr. I. Hejda 1 złr.

Konkurs. Krajowa dyrekcja skarbu rozpisuje konkur na kilkanaście posad asystentów technicznej kontroli skarbowej.

Licytacje. Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie rozpisuje ofertę na roboty uniformów służbowych i dostawy wyrobów kuśnierskich. Materje niekrojone dostarczy Zarząd kolejowy. Ofertę wnosi się najpóźniej do dnia 15 września br. Bliższej informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Intendantura 10 korpusu zakupuje 970 cetnatów metrycznych mąki pszennej na suchary z terminem dostawy do dnia 25 września br. Oferty najpóźniej do 31 sierpnia br. Bliższe informacje w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Od wydawnictwa.

Szanownych prenumeratorów prosimy o odnowienie przedpłaty na „Głos Narodu“ która wynosi.

W Krakowie:		Na prowincji:	
Od 1 września		Od 1 września	
do końca roku . złr.	5·35	do końca roku . złr.	6·70
za wrzesień . . . „	1·35	za wrzesień . . . „	1·70

„Mody paryskie“, najtańsze i najlepsze pismo dla kobiet, dla prenumeratorek „Głosu Narodu“ kosztuje kwartalnie 90 ct., półrocznie 1·80, rocznie 3·60.

Jednocześnie upraszamy o wymienianie wyraźne na przekazach przeznaczenia sum dla uniknięcia pomyłek w ekspedycji

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje

Najnowsze publikacye Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie.

…toniewicz Karol Ks. **Poezye religijne** złr. 1·—
Poezye świeckie złr. 1·—
Oba tomy razem opr. w płótno złr. 3·—. półskórek francusk złr. 3·50, wydanie bristolu. oba tomy oprawne w półrek francuski złr. 4·50.

Bilczewski Józef, Ks. Prof. Uniw. **Eucharystya** w świetle najdawniejszych pomników: pismiennych, ikonograficznych i epigraficznych. Wydanie w wielkim formacie, str. 3.8 z 47 rycinami i tablicą. Dzieło odznaczone nagrodą Akademii Umiejętności.
Cena złr. 5·—, w starannej oprawie 6·—.
Pierwsza w tym rodzaju praca, nietylko w literaturze naszej lecz i ogólnoeuropejskiej.

…kowski Dr Klemens. **Dawny Kraków.** Dzieje miasta aż po ostatnie czasy — jego zarząd — ustrój, zwyczaje i obyczaje mieszczan — cechy rzemieślnicze — stosunki religijne, narodościowe i materyalne — budowle kościelne i świeckie — drogi i gościńce itd. z 4 ma rycinami złr. 2·20.

Bocheński M. S., c. k. radca górniczy. **Prawo górnicze wolnego m. Krakowa i jego okręgu 75 ct.**

…zozowski Franciszek Korab. **Przysłowia polskie** w 4-ce, str. 191 złr. 1·30.

…kowski X. Dr Julian. **Lourdes, Paray le Monial i Fryburg szwajcarski** 20 ct.

…rkawski Włodzimierz Dr., docent Uniwers. **Wielkie gospodarstwa,** ich istota i znaczenie. Str. 162 złr. 1·50.
— **Teorya czystego dochodu z ziemi** złr. 1·20.

Dąbski Dr Stanisław. **Produkcya i zbyt w rolnictwie.** Odczyt wygłoszony na pierwszym katol. kursie socyalnym 30 ct.

…mielewicz Edward Dr. **Alkohol i zgubny jego wpływ na zdrowie i życie ludzkie.** Wydanie drugie 80 ct

…stojewski Teodor. **Wspomnienia z martwego domu.** Przełożył i wstępem zaopatrzył Dr. Tretiak 1·60.

…najewski Julian. **Mowy w Sejmie krajowym i Radzie państwa.** Przetłómaczył i objaśnił Dr Władysław Jaworski. Z portretem autora złr. 5·—

Dziesięć dni w Puławach w r. 1828, urywek z pamiętnika Sabiny Grzegórzewskiej. str. 87 z portretem 80 ct

Federowski Michał. **Lud Białoruski** na Rusi litewskiej. Tom I. str. 509 złr. 3·50.

…ederowicz Kazimierz Dr. **Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506,** w dodatku dostojnicy innych ziem polskich, koronni, dworscy. Str. 290 złr. 3·—

Fogazzaro Antonio. **Dawny światek.** (Piccolo mondo antico) str. 418 złr. 2·—.

Gajik J. Dr. **Gruźlica płuc i jej leczenie** z uwzględnieniem szczególnie klimatu górskiego. Rzecz naukowo popularna złr. 1·20.

…awalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1·20, bardzo ozdobnie oprawne złr. 1·80.
— **Niczyja.** Powieść, str. 203 złr. 1·80, ozdobnie oprawna złr. 2·20.

…liński Henryk. **Mamusie,** studya niedyskretne str. 254 2·—, ozdobione oprawne złr. 2·50.

…olian Zygmunt Ks. **Kazania niedzielne i świąteczne.** Wydanie drugie. Z portretem i życiorysem autora. złr 2·—.

…órecka Marya. **Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu,** str. 162 90 ct., oprawne w płótno złr. 1·50.

Grabowski Tadeusz. **Stanisław Staszyc,** jego pisma polityczne i pojęcia filozoficzne 60 ct

Heine Henryk. Z „Księgi pieśni", wiązanka poezyi, przełożyła W. Prussniggowa złr. 1·20.

Herold Polski. Czasopismo naukowe, illustrowane, poświęcone heraldyce i sfragistyce polskiej, rocznik I. (1897) z kilkuset illustracyami złr. 8·—, w bardzo starannej oprawie złr 10·—.

Herold Polski. Rocznik II. (1898) ze zyt I. z przedpłatą za rok złr. 5·—.

Historya cudownego obrazu Matki Bożej, oraz kościoła i probostwa w Leśny na Podlasiu, zabranego na własność prawosławia, ze źródeł urzędowych i autentycznych zebrał Podlasiak. Str. 146 60 ct.

Hygiena palenia. Studyum fizyologiczno-lekarskie 60 ct. ozdobnie oprawne złr. 1·—.

Irena. Powieść z czasów Domicyana, przez autora „Bogiem a prawdą". Wydanie drugie, str. 552 złr. 2·—.

Iry. **Pod rodzinnem niebem,** powieść str. 223 złr. 1·60, oprawne w płótno złr. 2·—.

Janów Biskupi czyli Podlaski, z dawnych i współczesnych źródeł napisał P. J. K. Podlasiak. Str. 382 złr. 1·50.
Cena ta książka obejmuje dzieje Podlasia od czasów najdawniejszych; historyę unii; kreśli obszernie epokę 1861—1864 i doprowadza do ostatnich czasów kasaty dyecezyi, zajęcia kościołów i klasztorów na rzecz prawosławia.

Jirašek Alojzy. **Raj świata.** Powieść na tle epoki kongresu wiedeńskiego, autoryzowane tłómaczenie. str. 173, złr. 1·40, w oprawie złr. 1·80.

Ks. W Kalinki Dzieła:
Tom I i II obejmuje: **Ostatnie lata Panowania Stanisława Augusta.** str 323 i 418, złr. 3·60, ozd. opr. złr. 4·60.
Tom III i IV obejmuje: **Pisma pomniejsze,** treści historycznej; dotyczą przeważnie stosunków w Król. polskiem, str. 419 i 373 złr. 3·60, ozdobnie opr. złr. 4·60
Tom V, VI VII, VIII i IX obejmuje czwarte z rzędu wydanie najcelniejszego dzieła Ojca Kalinki p. t: **Sejm czteroletni.** Cena tego dzieła (5 tomów) złr. 7·79, w ozd. opr. płóc. złr. 10·—.
Tom X zawiera świeżo wydaną pracę: **Galicya i Kraków pod panowaniem austryackiem.** Cena złr. 2·50, w starannej oprawie płóciennej złr. 3·—. Jestto najstraszniejsze ze wszystkich oskarżenie rządów austryackich od r. 1771 do 1850; tem straszniejsze, że bez wykrzyników bez retoryki. W pięciu rozdziałach przechodzi Kalinka po kolei ludność Galicyi, stosunki poddańcze, siły produkcyjne, Kościół i sądownictwo: wszystko historycznie i statystycznie razem, na jakich prawach stało za Rzpltej, jakim szeregiem praw austryackich zostało przemienione, jak w tej przemianie wyglądało.

Świeżo wyszła praca profesora Uniwersytetu *Dra Józefa Kallenbacha,* p. t. **Adam Mickiewicz** wydanie b. staranne z 4 rycinami, cena złr. 5·— za dwa znaczne tomy, w pięknej oprawie w płótno złr. 6·20, w półskórek francuski złr. 7·—.
„Kuryer Poznański" pisze o tem dziele: „Godzi się tembardziej sięgać po wyczerpujące dzieło fryburgskiego profesora, iż zostało one wzbronionem w zaborze rosyjskim. Zaczem uznając patryotyczną działalność Spółki Wydawniczej należy się podawać rękę tym nakładom, które nie mogą się przedrzeć przez mur chiński wrogiej cenzury, należy poczuwać się do obowiązku karmienia wetami, których nie wolno stawiać przed zgłodniałą rzeszą braci naszych z za kordonu".

Klecki Waleryan Dr. docent Uniw. Jagiell. **Studja nad morfologią własności**ami użytkowemi i pochodzeniem bydła rogatego Bretanii, z 4 tablicami rycin, złr. 1·50.

Kodeń Sapiehów, jego kościoły i starożytny obraz Matki Boskiej Gwadalupeńskiej, napisał P. J. K. złr. 1·50.

Kojałowicz X. W S. J. **Herbarz rycerstwo W. X. Litewskiego,** t. zw. „Compendium", przedrukowany ze słynnego rękopisu — w 8 ce wielkiej, str. 526, ze spisem nazwisk i licznemi rycinami herbów, złr. 6·50, w b. starannej oprawie złr. 8·50.

Kołaczkowski Klemens, jenerał. **Wspomnienia,** księga I. od r. 1793—1813, z 7 rycinami złr. 1·20, oprawne w płótno złr 1·60.

Kontrymowicz-Ogiński Jan. **Książe Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem. 3 tomy złr. 4·—, w oprawie złr. 5·50. Jako dalszy ciąg tej powieści wydaliśmy tegoż autora powieść: „**Z czeluści piekielnych**" (pobyt wygnańców polskich na wyspie Sachalinie. na krańcach Sybiru). Cena złr 2·50, ozdobione oprawne złr. 3·—

Kopyciński Adam Ks. Dr. **Działalność katolików** w kraju na polu socyalnej organizacyi, — wykład miany na kursie socyalnym w Krakowie, 40 ct.

Korolenko Wł. **Z Sybiru,** obrazki powieściowe złr. 2·—.

Korzon Tadeusz. **Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629—1675.** 3 tomy, złr. 10·—.

Koźmian St. **Rzecz o roku 1863.** Drugie, tanie wydanie. 3 obszerne tomy, starannie wydane, złr. 3·— w opr. złr. 4·—.

Krzyżanowski A, **Przełom** i inne nowele złr. 1·20.

Książeczka do modlitwy dla mężczyzn przez *Z. B. M.* papier i format bardzo ozdobne; tekst polski i łaciński.
Na początku umieścił autor modlitwy poranne i wieczorne najważniejsze w tekscie łacińskim i polskim obok siebie; następnie Msze św., w całości po łacinie i po polsku i drugi sposób pobożnego słuchania Mszy św. Następującą część wypełniają nabożeństwa, służące do dobrego przygotowania się do przyjmowania św. Sakramentów, najpotrzebniejsze litanie i modlitwy okolicznościowe.
Oprawna giętko w płótno gładkie, brzegi czerwone bez futerału złr. 1·— w skórkę, brzegi czerwone, w futerale złr. 1·60, w prawdziwy szagren, z wyciskiem na grzbiecie brzegi złocone w futerale złr. 2·40, w prawdziwy szagren, watowana, z klamerką skórzaną (z paskiem), brzegi złocone w futerale złr. 3·—, w celluloid, brzegi czerwone w futerale złr. 3·—, w cielęcą skórkę, watowana, z klamerką ze skórki, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—, w jucht czerwony, watowana, brzegi złocone, w futerale złr. 4·—.

Langie Kazimierz. **O budowie i wewnętrznych organach konia** złr. 1·—.

Leliwa, Comte le. **Russie et Pologne** Francuskie wydanie słynnego dzieła, złr. 1·75.

Lepszy Leonard. **Cech malarski w Polsce** od wieków średnich do końca XVIII w., przyczynek do historyi sztuki. Część I z 6 rycinami złr. 1·50

Lieder-Rolicz Wacław. **Zbiorowe wydanie dzieł poetyckich** wychodzi zeszytami co miesiąc; dotąd wyszło 6. Cena zeszytu 38 ct., na papierze czerpanym · 100 odbitek tylko) 63 ct.

Louis-Wawel Józef. **Okruszyny historyczne.** — Treść: Wojskowa reprezentacya Galiyi (1781 do 1791) — 19-letni pułkownik. — Zginął jak Berek pod Kockiem. — Dukat pani kasztelanowej. — Poskromienie plotkarza. — Przygody hr. Strassoldo — Elżbieta z Kępińskich księżna sasko-koburska. — Izabela Czartorycka, z 4 rycinami 80 ct.
— **Kronika rewolucyi krakowskiej w r. 1846** Wyciąg z treści: Usposobienie umysłów. — Przybycie Mierosławskiego. — Zajęcia Rzeczypospolitej krak. przez jenerała Collina. — Zajęcie Podgórza i ogłoszenie dyktatury. — Formacya wojska polskiego. — Spis osób w kronice wspomnianych. W 8-ce str. 2 6 zł. 1.

Łubieński Tomasz Wentworth. **Kwestya polska w Rosyi.** List otwarty do rosyjskich publicystów. 60 ct., w oprawie złr. 1·—.
Ciekawa ta praca poważanego autora należy do szeregu tych pism, które przyczyniły się do ułatwienia zwrotu, jaki się obecnie przejawia w zapatrywaniu na stosunki polsko rosyjskie.

Konstanty Ireneusz hr. Łubieński biskup seyneński, Kraków 1898, str. 453, z kilku rycinami złr. 2·50.
Dzieło to zestawione na podstawie oryginalnych dokumentów, przechowanych obecnie zagranicą, jest niezmiernie ważnym przyczynkiem do dziejów Kościoła polskiego pod panowaniem rosyjskiem, w epoce lat 1850—1869.

Manteufel Gustaw. **Cywilizacya, literatura i sztuka** w dawnej kolonii nad Bałtykiem. Wydanie drugie, przyozdobione 23 rycinami złr. 1·20, oprawne złr 1·60.

Maryan z nad Dniepru. **Dzieje literatury ojczystej dla młodzieży polskiej.** Część I. po koniec XVIII wieku, część II. wiek XIX. 2 tomy złr. 1·40, w oprawie złr. 1·80.
— **Dzieje Ojczyste aż po najnowsze czasy** opowiedziane dziatwie polskiej. objaśnione 132 illustracyami autentycznemi, wedle współczesnych sztychów, pieczęci i rycin. nowszych zdjęć z natury, portretów, obrazów celniejszych malarzy itd. Okładka przepysznie wykonana w 6 kolorach z motywami historycznymi. Kraków, 1898, str 206, broszurowane złr. 2·—, ozdobnie oprawnie w płótno złr. 2·60.

Milewski Józef Dr., prof Uniw. Jag., **Cele polityki agrarnej,** odczyt wygłoszony na kursie socyalnym 40 ct

Mycielski Józef Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce.** 1760—1860. Wydanie drugie str. 737, złr. 5·—.
— **Aleksander Kucharski,** malarz polski w Paryżu (1736—1820), złr. 1·—.

Nowele konkursowe „Czasu". Wydanie zbiorowe w jednym tomie, złr. 2·50.

Paszkowski Fr., **Książę Józef Poniatowski,** jego życie i działalność, złr. 1·20.

Pawlicki Stefan X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Żywot i dzieła Ernesta Renana.** Wydanie nowe powiększone, 30 arkuszy druku złr. 3·—, opr. w półskórek franc. złr. 4·50.

Pawlik Stefan Dr. **Rzut oka na działalność kolonizacyi niemieckiej w Wielkopolsce,** z dwoma kartami, złr. —·50.

Pelczar Józef X. Dr, Prof. Uniw. Jag. **Rozmyślania o życiu zakonnem** dla zakonnic złr. 3·—.
— **Prawo małżeńskie katolickie** z uwzględnieniem prawa cywilnego obowiązującego w Austryi, Prusach i w Królestwie Polskiem, trzy tomy złr. 8·—
— **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Część I. (stanowi całość) Kaznodzieje greccy i łacińscy złr. 1·40, w starannej oprawie złr. 2·—.
— Część II. (stanowi dla siebie całość p. t.:) **Kaznodzieje polscy.** W 8-ce, str. 401, złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·60
— **Dodatek do części II.** Kraków, 1897, w 8-ce str. 111, złr. 1·—, w oprawie złr. 1·60.
Dodatek ten (zabroniony pod zaborem rosyjskim) obejmuje wyjątki z przemówień najznakomitszych naszych kaznodziejów, porządkiem chronologicznym zestawione.

Rozmyślania o życiu kapłańskiem, czyli ascetyka kapłańska. Wydanie drugie pomnożone, 2 tomy złr. 6·—.
— **Leon XIII** jako uczeń, kapłan, biskup i papież, z portretem Ojca św. złr. —·50
— **Kazania na uroczystości i święta N. Maryi Panny** Wydanie drugie poprawione. 2 obszerne tomy złr. 4.
— **Pius IX i jego pontyfikat** Wydanie nowe, przerobione i znacznie powiększone, 3 obszerne tomy złr. złr. 4·—
— **Życie duchowne czyli doskonałość chrześcijańska,** według najcelniejszych mistrzów duchownych wydanie piąte, 2 obszerne tomy złr. 3·50.

Potkański Karol. **Lachowie i Lechici.** 55 ct.

Rychlak Józef X. Dr, **Commentarius in librum Osee Prophetae.** Cracovie 1897, w 8 ce wielkiej, str. 297, złr. 3·—.

Zygmunt Sarnecki. **Historya literatury francuskiej,** ułożona podług najświeższych źródeł i opracowań obcych.
Dzieło to, zapełniające dotkliwą w literaturze naszej lukę, jest starannie ułożonym przewodnikiem, którego celem wskazanie drogi wiodącej do poznania bogactw piśmiennych narodu, przodującego cywilizacyi europejskiej.— Do końca wieku XVI trzymał się autor planu znakomitego autora René Donmic'a, profesora paryskiego Collège Stanislas, którego podręcznik historyi literatury francuskiej należy do najlepiej ułożonych. — Od wieku XVII począwszy, jest dzieło więcej oryginalnem, a opartem na tle najnowszych badań współczesnych. Tu i ówdzie zamieszczone przekłady są pióra najlepszych naszych tłomaczy. — Historya literatury francuskiej doprowadzona jest do czasów ostatnich a dokładny rejestr ułatwia bardzo odszukanie każdego autora. — Cena tomu o 480 stronnicach złr. 3·—, w starannej oprawie złr. 3·50.

Schnaider Józef **Na Nartach,** podręcznik dla zwolenników sportu narciarskiego złr. 1·—.

Schnür-Pepłowski Stanisław. **„Jeszcze Polska nie zginęła!"** Historya legionów polskich Z 13 illustracyami tudzież dwoma rysunkami Juliusza Kossaka złr. 2·—, w opr. złr. 2·50.
— **Cudzoziemcy w Galicyi** (1787-1841) złr. 2·40.

Sewer. **W kleszczach, Magdusia,** dwie nowele, złr. 1·60, ozdobnie oprawne złr. 2·—.

Sigurd **Sprzedany sierota.** Pamiętniki radcy Jönsona. Powieść tłomaczona wedle 3-go wydania szwedzkiego, 80 ct., ozdobnie oprawne złr 1·20.
— **Humoreski.** (Uparta córka. — Niepokoi szona emigrantka — Zbiory p. Andersona. — Miłość z przeszkodami.— Szczęśliwa kuracya.— Z dziennika pani Lina Karlsan itd.) 50 ct.

Smolikowski Paweł Ks. (Jenerał Zgrom. OO. Zmartwychwstańców). **Historya Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego,** podług źródeł rękopiśmiennych napisana. 4 tomy, wydanie wytworne złr. 12.

Strażyńska H. **Królewska wnuka,** opowiadanie historyczne z dziejów polskich dla młodzieży opr. złr. 1·50.
— **Sieciech i królewicze,** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie. Kartonowane złr. 1·50
— **Adam Mickiewicz,** opowiadanie dla młodzieży złr. 1·20, kartonowane złr. 1·50.

Tarnowski Stanisław. **Studya do dziejów literatury polskiej XIX wieku.**
— **Serya I.** (Treść: O kolendach. — O Konfederatach Mickiewicza. — O Księgach pielgrzymstwa Mickiewicza. — Ze studyów o Słowackim: Mazepa, Niepoprawni, Horsztyński.— Roczniki Polskie z lat 1857—1861. Rachunki Bolesławity.)
— **Serya II.** (Treść: Komedye Al. hr. Fredry. — O pośmiertnych komedyach Fredry. — Stefana Garczyńskiego „Wacław" i drobne poezye. Lucyan Siemieński. — Teofil Lenartowicz.)
— **Serya III.** (Treść: Ksiądz Hieronim Kajsiewicz (obszerny życiorys i ocena działalności tego znakomitego kaznodziei). — „Dworzanin" Górnickiego). 1897, w 8-ce, str. 270.
— **Serya IV.** (Treść: Co u nas o Kochanowskim pisano. — Szekspir w Polsce) Kraków 1897. w 8-ce str. 316.
— **Serya V.** (Treść: **Henryk Sienkiewicz**) Kraków, 1897, w 8-ce str. 36?. Cena każdej seryi „Studyów" złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. 2·50. w półskórek francuski złr. 3·—.
— **Matejko.** Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje około 600 stron starannego i czytelnego druku, — 250 rycin i winiet — przepysznie odbitych na brystolu. Cena egzemplarza złr. 15·—, w bardzo starannej oprawie (półskórek francuski złr. 18.
— **O Mickiewiczu** 10 ct.

Tepa. **Nie z salonu.** Szkice z codziennego życia złr. 2·—, w oprawie w płótno złr. ·50.

Tretak Józef Dr., Prof. Uniw. Jag. **Szkice literackie** 3·—, oprawna starannie w płótno złr. 3·50.
— **Z dziejów rosyjskiej cenzury.** W 8-ce str. 36 50 ct.

Walka ekonomiczno rasowa w Poznańskiem złr. 1·—.

Wąsikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegoczesnych potrzeb zastosowane wydanie drugie złr. 1·50

Wężyk Franciszek, kasztelan, **Powstanie Królestwa Polskiego w r. 1830-31.** Str. 233 z portretem autora, złr. 2·50, w trwałej oprawie płóciennej złr 3·—.

Wdowiszewski Jan. **Sztuka w plakatach** 30 ct.
— **Wystawa plakatów,** podręcznik dla zwiedzających 20 ct.

Windakiewicz Stanisław Dr. **Akta rzeczypospolitej Babińskiej,** według oryginalnego rękopisu wydane, złr. 1·80.
— **Mikołaj Rej z Nagłowic.** Wyczerpujące to studyum obejmuje nietylko literacką działalność Reja, ale i jego dokładny życiorys, złr. 1·20.

Włast Józef. **Opowiadanie historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, złr. 1·40, oprawne ozdobnie złr. 2·—.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** Część I. złr. 2·40, w ozdobnej oprawie złr. 3·—. Część II. złr. 2·—, w ozdobnej i starannej oprawie złr. 2·60.
— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I-szy** z 3 portretami 40 ct., w ozdobnej oprawnie 80 ct.

Wydawnictwo Oświaty ludowej: Mikiszewski: W stuletnią rocznicę konstytucyi 3 go Maja. 30 ct — Sienkiewicz: Za chlebem 15 ct., opraw. 35 ct — Pol: Losy poczciwej rodziny 10 ct., opr. 25 ct. — Kraszewski: Kordecki 2 tomy 60 ct., oprawna złr. 1·.

Wystawa krajowa powszechna we Lwowie. Wydanie „Przeglądu Polskiego" 27 arkuszy ścisłego druku, każdy dział opracowany przez znawców. złr. 3·.

Z bibliotek rosyjskich: 1) Cesarska biblioteka publiczna w Petersburgu. 2) Biblioteki duchowne w Kijowie. 80 ct

Zdziechowski Maryan Dr., Prof. Uniw. Jag. **Byron i jego wiek,** studya porównawczo-literackie, tom II. Obszerny tom o blisko 700 stronicach złr. 4·—. Tom ten stanowiący dla siebie skończoną całość, obejmuje: Czechy, Rosyę i Polskę. Tejże pracy tom I., wydany w r. 1894, traktuje o wpływie Bajronizmu na Europę zachodnią. Cena złr. 2·50.

Ze wspomnień sybiraka, przez *Ks. S. M.* Chicago 80 ct.

Ze wspomnień szlacheckich str. 46, 50 ct., opr. 90 ct.

Zoll Fr. **Pandekta prawa rzymskiego** tom II (Prawo rzeczowe) złr. 3·— tom I (część ogólna złr. 3·—.

Dostarcza tych książek po wymienionych tu cenach każda księgarnia w Galicyi i w Ks. Poznańskiem, odwrotnie wysyła Spółka Wydawnicza Polska.

2543 3 3

L. 153 B. W.

OGŁOSZENIE.

W celu oddania w przedsiębiorstwo robót około **budowy miejskiego wodociągu** stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje się niniejszem

publiczną ofertową licytację

a mianowicie na:

a). roboty ziemne i lądowe (grupa robót A.),

b). roboty około ujęcia wody gruntowej i na dostawę i wykonanie sieci rur wodociągowych (grupa robót B.)

Z grupy robót A, może być wyłączoną budowa zbiornika głównego i ewentualna budowa szkół ludowych w Bielanach i Przegorzałach, na które to roboty można osobno i wyłącznie oferować.

Oferty pisemne i zapieczętowane na roboty objęte jedną z powyższych grup, względnie na wymienione wyżej pojedyncze objekta, należy złożyć u Prezydenta stoł. król. miasta Krakowa najpóźniej **do godziny 12-tej w południe dnia 1-go (pierwszego) września 1898.**

Późniejsze oferty nie będą uwzględnione.

Projekt szczegółowy wodociągu, kosztorysy, warunki ogólne i szczegółowe przedsiębiorstwa można przejrzeć w biurze wodociągowem miejskiem (ul. Jagiellońska L. 11, II-gie piętro), aż do terminu złożenia ofert, w godzinach urzędowych t. j. od 9-tej do 1-szej i od 4-tej do 7-mej.

Ubiegający się o przedsiębiorstwo mogą otrzymać w biurze wodociągowem egzemplarze warunków i wzory oferty za opłatą należytości w kwocie 2 złr. od egzemplarza, zaś odpisy kosztorysów za opłatą 10 centów od każdego arkusza.

Kopij planów projektu nie wydaje się, nie wolno także kopiować planów w biurze wodociągowem.

W Krakowie dnia 10 sierpnia 1898 r.

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

J. Friedlein m. p.

2523 3 3